

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I ITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznik 4 przesyła pocztowa miejsc 5 zł. Cena polskojęzyczny numer 1 50 zł. Kwota ogłoszeń w Pezetowej hasie Oszczędności Nr. 4194.

Częstochowa, Nałęcz, Marji P. 52. Tel. 224. Str. p. 48. Księgarnia wydawnicza redakcyjna się zwraca. REDAKCJA I ADMINISTRACJA

CENY OGŁOSZEŃ: Za pierwszą linijkę ogłoszenia 50 gr. W tabelce ogłoszeń 40 gr. Za tabelkę 20 gr. Drobną ogłoszenia wiersz napisowy 35 gr. każdy dyktando 10 gr. Najtańsze ogł. drobne 25 gr. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonalne 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 150 proc. drożej. W numerach specjalnych i specjalnych numerach 50 procent drożej. Ogłoszenia składowe, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe 50 procent drożej.

Niedzielne uroczystości w Gdyni z okazji „Tygodnia Morza”

Gdynia. — Jak już pominęliśmy, drugi dzień uroczystości morskich w Gdyni zgromadził przeszło 20 tys. osób z różnych stron kraju.

Zbiórka organizacyj.
O godz. 9 rano na placu przed basenem Prezydenta R.P. poczęły się gromadzić formacje wojskowe z oddziałami marynarki wojennej na czele, organizacje wojskowe, przysposobienie wojskowe i w. f., organizacje społeczne, harcerstwo, młodzież oraz liczne delegacje kół L. M. i K. Przy nabrzeżu stanęła nowa, imponujących rozmiarów jednostka nowej marynarki wojennej — kontrtorpedowiec „Grom” w gali banderowej. Na redzie zgromadził się inne jednostki marynarki wojennej, biorące udział w rewii oraz statek szkolny „Dar Pomorza”.

O godz. 10 na plac przybył dowódca obrony wybrzeża, komandor Frankowski, który odebrał raport od dowódców oddziałów wojskowych, ustawionych na placu. W chwili późniejszej przybył wicepremier Kwiatkowski, którego powitał premier L. M. i K. gen. Kwaśniewski, po czym dostojnicy państwa wi udali się do przystani żegluga polskiej celem powitania P. Prezydenta R. P.

Przybycie P. Prezydenta.
Za falochronem ukazał się wkrótce O.R.P. „Mazur” w gali banderowej z flagą Prezydenta R.P. na głównym maszcie. O.R.P. „Mazur” przybił do nadbrzeża. Obok P. Prezydenta R.P., ubranego w mundur członka Yacht Klubu — obecni byli na pokładzie O.R.P. „Mazur” kontradmirał Świrski i kontradmirał Unrug. Dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski złożył P. Prezydentowi raport. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po chwili dostojnicy państwowi z wicepremierem Kwiatkowskim na czele opuścili O.R.P. „Mazur”, udając się przed ołtarz polowy. P. Prezydent zaś pozostał na kontrtorpedowcu, gdzie wysłuchał Mszy św. i przemówień. Ołtarz polowy zbudowano na placu przed basenem Prezydenta. Dokoła placu ustawiono wysokie maszty, ozdobione flagami o barwach narodowych. Nad niebami dla publiczności na wprost ołtarza rozwieszono olbrzymie sieci rybackie na masztach, tworzące oryginalny baldachim, w którego bokach stanęły jako wartha honorowa pary kaszubskie w oryginalnych ubiorach rybackich z wiciami, sieciami i koszami.

Nabożeństwo celebrował w otoczeniu licznego kleru Jego Em. ks. biskup morcki, dr. Okoniewski, który też wygłosił okolicznościowe kazanie.

Przemówienie gen. Kwaśniewskiego.
Po kazaniu na mównicę, ustawioną w pobliżu O.R.P. „Mazur” wszedł prezes LMK, gen. Kwaśniewski, który oświadczył m. in. co następuje:

Jeżeli Polska ma spełnić swoją wielką rolę, to musi znaleźć się na liście tych państw morskich i kolonialnych, które decydują o pokoju czy wojnie, o dobrobycie czy o spodarczym i o równowadze politycznej.
Nawiązując do zrzuconego swego czasu przez gen. Sosnkowskiego hasła „Silna flota to wojenna i kolonialna”, mówca stwierdził, że rozbudowa floty wojennej takiej, by skuteczną mogła zabezpieczyć polski dostęp do morza i obronę wybrzeża, musi stać się troską całego społeczeństwa. Pragnęlibyśmy dla tego, aby nasz fundusz obrony morza całkowicie został zrównoważony z funduszem obrony narodowej nie tylko pozornie, aby nie mówiąca nazwa kierownictwa marynarki wojennej ustąpiła miejsca właścicielowi planu administracji polskiej, po składającej własny budżet i więcej obiecujący program rozbudowy floty wojennej, aby za „Gromem” szły szybko i „Blyskawicami” i „Piorunem”. Wołamy o unarodowienie handlu, zwłaszcza zagranicznego, zamorskiego handlu kolonialnego, o kolonie dla Polski — i wołamy nie po to, aby wysłać tam naszę szereg żołnierza polskiego, ale tylko tę część narodu, która musi być przeznaczona do przekształcania się na kupca, plantatora, czy administratora.
Po przemówieniu gen. Kwaśniewskiego

na mównicy stanął wicepremier Kwiatkowski, który wygłosił następujące przemówienie.

Mowa wicepremiera E. Kwiatkowskiego.
„Wśród tylu przerwanych świąt, tylu rocznic, tylu chwil pamiętnych, jest jedno święto, szczególnie cenne i wielkie, święto morza. Myślimy i uczucia całej Polski, a może i wszystkich Polaków, gdziekolwiek zagnali ich losy po świecie, zwracają się zgodnie w tej chwili ku temu najmłodsze i najmłodszemu miastu, które trzyma czujnie straż nad skrawkiem morza polskiego. Tak jak od wieków były w to piachy fale Bałtyku, tak samo w morze uderzały od ładu przez całe pokolenia naszych wielu narodów, wielu generacji, wielu ludzi. Tu mocowały się programy historyczne, tu pi-

sały się dzieje niewoli i wolności narodów. Tu kryło się źródło bogactw lub wstyku milionów ludzi, którzy nigdy w życiu morza nie widzieli, choć los ich od tego morza uzależnił. Tu u stóp naszych ściele się wiele historycznych pobojowisk i idej i woli narodów.

Wiemy już dzisiaj bezspornie, iż w tym wysiłku pracy morskiej, daliśmy się w ciągu całych wieków obcom narodom wyprowadzić. To też rachunek naszych strat narodowych nad Bałtykiem jest szczególnie wielki i bolesny. Lecz tak samo, jak w życiu każdej jednostki, każdego człowieka to zostają otwarte wszystkie możliwości odrobienia błędów i strat, aby nawrót nastąpił przed ostateczną zgubą wszystkiego, podobnie i my, Polacy, zachowując dzięki granitowej wytrzymałości duszy ludu polskiego na Pomorzu ten skrawek wybrzeża, mieliśmy i mamy przed sobą tyle możliwości dokonania aktu odrodzenia naszych praw morskich, ile tylko starczy ku temu naszej pracy, naszego niezłomnego wysiłku, naszej hartowności woli, naszej zdrowej ambicji narodowej i wiary we własne siły.

Nie mamy potrzeby już dzisiaj wymieniać rezultatów naszej dotychczasowej pra-



Wspomniała manifestacja u brzołów Bałtyku
W ub. niedzielę odbyły się w Gdyni nad polskim Bałtykiem imponujące uroczystości Tygodnia Morza z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i najwyższych dostojników państwowych. Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w towarzystwie kontradmirałów Świrskiego i Unruga, oraz kapelana ks. p. k. Harnpola, słuchającego na pokładzie O. R. P. „Mazur” mszy świętej polowej, celebrowanej na placu przed basenem Pana Prezydenta przez biskupa morską ks. dr. Okoniewskiego

W „kraju ponurej anegdoty”

TEPIENIE „WROGÓW LUDU”

Moskwa. — Jak stwierdza „Rabocziż”, organ centralnego komitetu partii bolszewickiej, „wrogowie ludu na Białorusi” nie zostali jeszcze całkowicie wytępieni, mimo, że organ polityczny N. K. W. D. coraz bardziej rozplątuję kłębek przestępczych czynów wrogów ludu — Dżakowa, Beneka, Uborewicza i innych „podłych sług faszyzmu”. Dziennik wyjaśnia, że jako wrogowie ludu działają na Białorusi „trockiści prawniczy, nacjonalisci, eserzy i mienszewiki, którzy łakną krwi narodu sowieckiego”.

Dziennik w przewidywaniu, że „wrogowie ludu” będą usiłowali wybory do Sowietów wyszukać dla swoich celów, nawołuje do uniezależnienia ich oraz do likwidacji antypaństwowej działalności Golodieda i Czerwiakowa.
Artykuł ten jest wyraźną zapowiedzią dalszych represji w Białorusi w stosunku do t. zw. wrogów ludu. Oczyszczenie organów partyjnych i sowieckich od wrogów ludu ma zapewnić całkowicie zwycięstwo w wyborach elementom, oddanym bezwzględnie reżimowi.

Moskwa. — W dn. 25 lipca rozpoczyna się obrady 7-go plenum związkowej centralnej rady związków zawodowych, celem uchwalenia statutu, gdyż, jak podkreśla „Trud”, kwestia statutu związków zawodowych była rozpatrywana już na 9-ym zjeździe związków zawodowych w

1932 roku. Zjazd opracował statut, lecz dalej go projekt sprawa się nie posuwała. Dzisiaj projekt jest już nieaktualny.

Dotychczas, jak zostało stwierdzone na 6-ym plenum związkowej rady związków zawodowych, funkcjonariusze organizacji związków zawodowych byli kooptowani lub wprost mianowani. Czuli się niezależni od innych członków związku. Centrum demokratyczne, jak podkreśla dziennik, zastąpione zostało centrum biurokratycznym, wskutek czego organ zw. zaw. oderwał się od mas, zburokratyzował się i stał się polityczną jednostką, co pozwoliło trockistom, bucharinowcom i agentom faszyzmu przeniknąć do związków zawodowych.

„Trud” wyzwa do zupełnego wytępienia w związkach zawodowych agenty trockistowsko - bucharinowskiej, ażeby związki zawodowe podczas zbliżających się wyborów do najwyższej rady ZSRR. mogły z honorem wypieścić swe zadanie wiernego pomocnika partii Lenin-Stalinu”
Jest to wyraźna zapowiedź czystki w organizacjach zawodowych, która niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze liczenie aresztowania. Odbywające się obecnie wybory do lokalnych organizacji związków zawodowych zakończy się 10 zjazdem powszechnym związków zawodowych.

cy na tym odcinku, który zamyka się w tym symbolicznym słowie „Gdynia”. W ciągu kilkunastu zaledwie lat wyrównaliśmy tu niejedną szachere, zadana Polsce w okresie wieków.
W okresie kilkunastu lat zatarliśmy plamę ciężącą tu na naszym honorze wielkiego i wolnego narodu. Wykazaliśmy najwyraźniej może to w Gdyni, że umiemy pracować zgodnie dla potęgi Rzeczypospolitej, gdy tylko zechcemy, że gospodarka polska nie ma powodu wstydzic się swoich rezultatów. Jedna wielka dziejowa burza, jeden przełom polityczny stary z tej nadmorskiej ziemi wszystkie obce naloży, zniwelowały kosztowne i sztuczne wysiłki wydarca duszy, mowy i wiary z człowieka, osialego tu od niezliczonych pokoleń. A rzetelny rezultat pracy naszej, pracy cierpliwej, wyrastającej z konieczności gospodarczej nowej Polski, choć ma za sobą dopiero okres kilkunastu lat, trwać będzie już na wieki, Gdynia bowiem już dzisiaj stała się niezliczonym wkładem Polski do skarbca ludzkiej cywilizacji. Gdynia stała się owocem woli zjednoczonego narodu polskiego, iż świadom był on swoich praw i obowiązków, płynących z faktu wolności i zjednoczenia państwa. Gdynia z żelaza, z betonu, Gdynia ruchliwa i zaborsza, pochłaniająca nowe pustkiewia, ujarzmiająca wciąż nowe zagony wodne, trwać będzie ku chwale imienia Polski jako symbol zgodnego wysiłku narodu polskiego na wieki.

Wiemy o tym wszyscy, iż miesiąc za miesiąc przynosi Gdyni wciąż nowe zwycięstwa i w mieście i na wybrzeżu i na falach morskich. Co roku Polska czuje się więcej państwem morskim, co roku rosną jej morskie ambicje i potrzeby. Co roku wzrósł nasz siega w dal i wie, że nie ma braku wysiłkom i zwycięstwom, tak jak nie ma braku dla zorganizowanej i twórczej pracy człowieka, gdyż te rzetelne wartości musi zamykać w sobie polskie morze, gdyż tu czujemy się dumni i szczęśliwi wszyscy. I wy bohaterowie walk rozpaczy — powstańcy 1863 r. — obecni tu na świecie morza, i wy, którzy z temperamentem młodości nadchodzicie, aby spotęgować wy siłek pracy dla ugruntuwania niepodległości Polski. Rząd polski, instytucje kościelne i społeczne, wojsko polskie i całe społeczeństwo pod kierownictwem szanowanym L. M. i K. — wszyscy czują i rozumieją, że święto dzisiejsze jest świętem solidarnego wysiłku i solidarnej woli naszego pokolenia. Czyż patrząc dzisiaj z promienną radością na wielkość Gdyni i rosnącą potęgę Polski nad morzem, mamy czynić jeszcze jakieś słuby i deklaracje? Wydaje mi się to zbędne. Daleko poza Polską jest wiadomym, czym stała się Gdynia dla odrodzonej i zjednoczonej naszej ojczyzny i jakie uczucia z nią się wiąże. Raczej powiedzmy sobie, że nadchodząca poprawa koniunktury gospodarczej musi się stać nowym skokiem Gdyni wwyż, a trzy lub cztery lata zdnie będzie szukać Gdyni dzisiejszej w Gdyni ówczesnej, nie ma bowiem może miejsca, ani jednego roku, aby władzom morskiej Polski nie zostało wzmożone i utrwalone. To jest wielkie i odwieczne prawo pokojowe narodu polskiego, budującego własnym wysiłkiem, własną i nową historię nad Bałtykiem. Niechaj wyrazem woli wszystkich Polaków, którzy w tej chwili łączą się z nami w obchodzie święta morza, obcheczymy tu w obecności głowy państwa u stóp fal Bałtyku, będzie — z głębi pragnień narodowych wzniesiony okrzyk: niech żyje Polska na morzu, niech żyje wielka Gdynia!”

Okrzyk ten tysiącnie rzesze entuzjastycznie trzykrotnie powtórzyły.
Po przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego połączone orkiestry i chóry wykonały hymn narodowy oraz hymn Bałtyku, który odpiewała również zero madzona publiczność.

Rewia floty wojennej.
Z kolej w czasie wzięcia O. R. P. „Grom” ks. biskup morcki udeilił błogosławieństwa flocie, która następnie przedelfowała razem z eskadrą wodną przed P. Prezydentem, budząc nieopisaną entuzjazm tysiącznych rzesz publiczności.
Defilada.
Po rewii floty wicepremier Kwiatkowski, w towarzystwie kontradmirała Świr-

skiego, biskupa Okoniewskiego i preza-
skiego LMK. gen. Kwaśniewskiego przybył
samochodem do wylotu ul. 10 Lutego i
zajął miejsce w ustawionej na specjal-
nym wzniesieniu trybunie, udekorowa-
nej zielenią i flagami o barwach narodo-
wych. Po lewej stronie trybuny zajęli
miejsce weterani 1863 r., biorący udział
we wszystkich uroczystościach, a tuż
obok nich zasiadła specjalnie przybyła
na uroczystość Święta Morza w Gdyni
delegacja rumuńskiej ligi „Navala Ro-
mana”. Na przeciw trybuny, z której od-
biegał defiladę wicepremier Kwiatkowski
z otoczeniem, ustawiono na skwerze
Kościuszki obryzmie trybuny dla pu-
bliczności, która też zajęła miejsca u wy-
lotów pobliskich ulic.

Defiladę rozpoczął oddział marynarki
wojennej, który przeszedł w sprawnym
marszu, budząc zachwyt i żywe oklaski
publiczności. Za marynarką szły oddzia-
ły piechoty, artyleria, oddziały zmotory-
zowane, przysposobienie wojskowe i
liczne szeregi członków LMK. Specjal-
nie oklaskiwano delegację Polaków z
Gdańska. Przeszły następnie oddziały
LOPP, harcerstwa i poszczególnych or-
ganizacji społecznych. Defiladę zakoń-
czył korowód oryginalnie udekorowa-
nych samochodów oraz postaci alegorycz-
nych.

Manifestacje na cześć armii.

Przyglądający się przemarszowi od-
działów marynarki i wojsk lądowych o-
raz organizacyj, kilkudziesięciotysięcz-
ny tłum publiczności dawał nieustanny
wyraz swej miłości i przywiązania do
armii lądowej i marynarki, obrzucając
poszczególne oddziały kwiatami oraz
wznosząc na ich cześć niemilknące okrzyki.

Imprezy i zabawy.

Na skwerze Kościuszki odbyła się w
godzinach popołudniowych miła urocz-
ność wręczenia upominków jednostkom
marynarki wojennej przez poszczególne
okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Następnie okręty udostępnione zosta-
ły dla zwiedzających.

Jednocześnie na placach w śródmie-
ściu odbyły się taneczne zabawy ludo-
we, koncerty orkiestr i chórów i wresz-
cie tańce regionalne.

O godz. 16.20 na trasie pomiędzy do-
mem kuracyjnym i basenem jachtowym
odbyły się regaty szalup. Wieczorem
malowniczo udekorowane i rześcicie o-
świetlone łodzie przesywały się korowodem
w basenie Prezydenta. Miasto,
port, mola, okręty wojenne i statki han-
dlowe były wspaniale iluminowane, bu-
dząc żywe zainteresowanie spacerują-
cych tłumów.

Na znak zakończenia tegorocznych u-

roczystości morskich opuszczenia zosta-
ła z masztu na skwerze Kościuszki ban-
dera LMK, oraz flaga państwowa na
maszcie na Kamiennej Górze.

TELEGRAMY

SZEF SZTABU ARMII JUGOSŁOWIAŃSKIEJ W PARYŻU.

Paryż. — Przybył tu z Białogrodu z ofi-
cjalną wizytą szef sztabu głównego
wojska jugosłowiańskiego gen. Nedicz w
towarzystwie szefa swego gabinetu płk.
artylerii Popowicza. Gen. Nedicza powi-
tał na dworcu szef sztabu głównego wojska
francuskiego gen. Gamelin, gen.
Cholson oraz poseł Jugosławii w Pary-
żu, Puricz.

ZAGALNĄ JACHT „WOJEWODA POMORSKI”.

Sztokholm. — Polski jacht „Wojewo-
da Pomorski”, biorący udział w regat-
ach w okolicy wyspy Gotland, zniknął
bez śladu.

Przypuszczają ogólnie, iż wycofał się
on z zawodów i udał się bez uprzedze-
nia o tym do Polski.

62 samoloty

poszukują zaginionej lotniczki.

San Francisco. — Rzecznicy marynarki
oświadczyli, że Amelia Earhart
może być uratowana jedynie w wypad-
ku, jeśli samolot jej płynie po morzu w
kierunku wyspy Gilbert. W okolicach tej
wyspy rozpoczyna we wtorek poszukiwa-
nia samoloty lotnikowca „Lexington”.

San Francisco. — Pancernik „Colo-
rado” zaniechał poszukiwań Amelii Ear-
hart, przedsięwziętych w okolicach wysp
Phoenix. We wtorek rano „Colorado”
spotka się z lotnikowcem „Lexington”,
po czym oba okręty rozpoczną dalsze po-
szukiwania przy współudziale 62-ch sa-
molotów.

Nowa seria dygnitarzy sowieckich stanie przed sądem.

Wiedeń. — Prasa zamieszcza donie-
sienia londyńskich „Times”, wedle któ-
rych w lipcu odbędzie się w Moskwie
nowy sensacyjny proces. W procesie
tym odpowiadać będą, jako wrogowie
państwa, następujące osobistości: komi-
sar zdrowia Kamiński, zastępca Mo-
łotowa, Rudzutak, komisarz ludowy dla
spraw ciężkiego przemysłu Mieżłank,
zastępca Litwinowa i b. ambasador w
Berlinie Krestiniński, drugi zastępca
Litwinowa Karachan, komisarz handlu za
granicznego Rosenholz, szef GPU Un-
schlicht, szef protokołu dyplomatyczne-
go Stern, dyrektor TASS-a Dolecki o-
raz literaci Hirszum, Zaslawski i Labin-
ski.

Zażarte boje

NA WSZYSTKICH FRONTACH HISZPANII.

Salamanka. — Komunikat oficjalny
powstańczej kwatery głównej donosi:
Natarcie wojsk rządowych na odcinku
Albarracin zostało odparte. Powstańcy
zajęli okopy w pobliżu tej miejscowości.
Nieprzyjacieli poniosli wielkie straty. —
Wszystkie natarcia wojsk rządowych na
odcinku Brunete, zostały odparte, przy
czym oddziały rządowe pozostawia przed
okopami powstańców przeszło 3.000 za-
bitych. Najgwałtowniejszy atak przepró-
wadził wojska rządowe na wysunięte
naprzód linie w okolicy Villa-Nueva del
Pardillo. Natarcie to również zostało od-
parte z wielkimi dla przeciwnika strata-
mi. Na odcinku Lucero na drodze do Es-
tramadury, zajęli powstańcy okopy nie-
przyjacielskie, gdzie znaleźli 700 zabi-
tych. Powstańcze baterie zenitowe ze-
strzeliły 5 nieprzyjacielskich samolotów.

Druga bitwa o Madryt

Paryż. — Havas donosi z Salamanki:
Niedzielne walki oceniane są jako zakoń-
czenie pierwszej fazy drugiej bitwy ma-
dryckiej. Natarcia i przeciwnatarcia
trwają nadal. Na ogół nacisk wojsk rząd-
owych zaostrza się coraz wyraźniej.

Jedynie gwałtowne uderzenie zanoto-
wano wczoraj rano na Villa-Nueva del
Pardillo, lecz zostało ono odparte przez
piechotę powstańczą przy pomocy lic-
nych eskadr bombowych i myśliwców,
które, lecąc nad samą ziemią, ostrzeliwa-
ły z karabinów maszynowych naciera-
jące wojska rządowe. Następnie wojska na-
rodowe ruszyły do gwałtownego przeci-
uderzenia na odcinku Carabanchel na sta-

nowiska rządowe pod Barrio de Usera,
z których wyparły wojska madryckie,
zmuszając je do odwrotu.

Dzięki wytrwałym wysiłkom wojska
narodowe ustaliły obecnie linię frontu,
biegnącą od Aravaca na zachód do Villa-
Nueva del Canada, przechodzącą w od-
ległości 300 metr. od m. Brunete. System
obronny, który od niego nadwyrony
dzięki wypadom przeciwnika, został cał-
kowicie odbudowany. Dowództwo pow-
stańcze sądzi, że natarcie wojsk madryc-
kich zostało całkowicie opanowane. —
Straty tych wojsk w ostatniej bitwie oce-
niane są na 10.000 zabitych i rannych.
Na 100 czołgów, użytych przez wojska
rządowe w ciągu ostatnich 5-ciu dni —
4 zostały zdobyte przez wojska narodo-
we, a 10 unieruchomiono na polu walki.

Sprawa nieinterwencji

Londyn. — Rozmowy i przygotowania
w sprawie kompromisu w Komitecie nie-
interwencji posunęły się tak dalece na-
przód, że w dniu dzisiejszym gabinet bę-
dzie mógł zająć się tymi sprawami. Po-
siedzenie gabinetu odbędzie się pod prze-
wodnictwem premiera Chamberlina.

Według informacji kół politycznych,
minister Eden odbył jeszcze wczoraj na
pokładzie jachtu „Princess” w drodze po-
wrotnej z przerwaniem weekendu w De-
auville dłuższą naradę, poświęconą sy-
tuacji wskutek ostatnich uchwiał komi-
tete nieinterwencji.

Londyn. — Jak donosi „Daily Mail”,
powrót min. Edena z weekendu wywołał
dalek wrazenie w kołach politycznych. Na
pokładzie jachtu „Princess”, na którym

powracał min. Eden do Southampton,
znajdowali się poseł holenderski w Lon-
dynie Van Swanderen oraz ambasador
angielski w Paryżu Phipps. Podczas lun-
chu min. Eden odbył rozmowę z ambas-
adorem Phipps'em. W godzinach wieczor-
nych Eden przybył do Southampton, a
w poniedziałek rano powrócił do Lon-
dynu.

SZCZEGÓŁY O PRZEJCIU NA STRONĘ RZĄDÓW NARODOWEGO — „CAMPEADORA”.

Bordeaux. — „United Press” donosi:
Nadeszły tu bliższe szczegóły, dotyczące
przejścia na stronę powstańców statku
rządowego „Campeador”, wiozącego wiel-
ki ładunek nafty. Kiedy w tych dniach

statek, posiadający w swoich rezerwa-
rach 8 milionów litrów nafty, zawinął
do jednego z portów, na pokład jego we-
szła grupa osób uzbrojonych, które oka-
zały się później zwolennikami rządu na-
rodowego gen. Franco.

Na pełnym morzu namówili oni kapita-
na statku, sprzyjającego powstańcom,
do zmiany kursu żeglugi do jednego z
portów narodowych. Kapitan wydał roz-
kaz płynąć do portu Pasajes w pobliżu
San Sebastian.

Statek przybył na miejsce przezna-
czenia. Wartość przewiezionego towaru
równa się kwocie 5 milionów złotych. —
Kapitan przekazał ładunek miejscowym
władzom wojskowym.

Jak zakończą urzędowanie

MIEDZYNARODOWE KOMISJE I TRYBUNAL ROZJEMCZY DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA?

Katowice. — Z dniem 15 lipca r. u-
pływa termin ważności polsko-niemieckiej
konwencji w sprawie Górnego Śląska,
zawartej 15 maja 1922 r. w Gene-
wie. Konwencja genewska była obser-
nym traktatem zawartym między Polską
a Niemcami, a miała na celu ochronę
niezależności na okres lat 15-tych w obu
częściach Górnego Śląska. Konwencja
genewska nie spełniła swoich zadań,
gdyż nie doprowadziła do harmonijnego
współżycia Polaków i Niemców na Gór-
nym Śląsku, natomiast umożliwiła stro-
nie niemieckiej nadużywanie jej przepi-
sów.

Instytucje międzynarodowe powoła-
ne do życia na podstawie tej konwencji,
kosztowały rząd polski po 440.000 zł. ro-
cznie przez 15-cie lat. Taką samą sumę
musiał płacić rząd niemiecki na utrzy-
manie tych instytucji.

W dniu 15 lipca przedpudniem odbę-
die się w Katowicach posiedzenie czło-
nów Międzynar. komisji mieszanej, na
którego prezydent p. Feliks Calonder
złoży sprawozdanie z działalności tej ko-
misji za lat 15. Tego samego dnia o go-
dzinie 4-ej po poł. odbędzie się ostatnie
likwidacyjne posiedzenie członków gór-
nośląskiego trybunału rozjemczego w
Bytomiu. Obie te instytucje z dniem 15
lipca oficjalnie przestają urzędować.

Od tego dnia suwerenność państwa
polskiego i swoboda ustawodawcza pol-
ska na terenie Górnego Śląska w ni-
czym nie będą ograniczone.

Wspaniałe uroczystości w Lisieux

LEGAT PAPIESKI NA ZIEMI FRANCUSKIEJ.

Paryż. — Cała francuska prasa kato-
licka wyraża wdzięczność Ojcu św. za
wydelegowanie legata w osobie kardyna-
ła Pacelliego, który przed opuszczeniem
Rzymu oświadczył „Kocham Francję”.

Prasa katolicka jest również wdzięcz-
na rządowi obecnemu za ceremonial kró-
lewski, pełen czci i godności, z jakim wła-
dzie francuskie witały wysłannika Sto-
ley św. (W nawiasie warto przypomnieć,
że w rządzie Chaumpepsa zasiada
wybitny działacz młodokatolicki, jeden
z przywódców odrodzeniowego ruchu re-
ligijnego we Francji: jest nim podsekre-
tarz stanu Philip Serre).

W „Echo de Paris” Louis Marin za-
mieszcza długi trzyspaltowy artykuł o
misji politycznej kardynała Pacelliego,
„misji, która nabiera szczególnego reli-
fu w porównaniu z encyklikami, potę-
piającymi bez zastrzeżeń narodowy so-
cjalizm i komunizm”.

Przyjęcie, jakiego doznał legat papi-
ski we Francji będzie napewno miało do-
broczynny wpływ na dalsze ustosunko-
wanie się polityki watykańskiej do Fran-
cji. Już w swoim kazaniu, wygłoszonym
w Lisieux podczas inauguracji bazyliki
św. Teresy w obecności 5-ciu kardyna-
łów, 60-ciu arcybiskupów i biskupów, tu-
dzie przešlo 300.000 tłumy wiernych,
kardynał Pacelli uczynił niedwuznacz-
ną aluzję do Francji, jako najwierniejszej
części Kościoła katolickiego oraz do Niem-
iec, co do których Papież zmuszony był
„protestować przeciwko idolatrii raso-
wej”.

Podczas pobytu w Paryżu na każdym
kroku tłumy uliczne entuzjastycznie
witały wysłannika papieskiego, zaś na wy-
stawie paryskiej, jak zaświadcza „L’A-
ube”, robotnicy pracujący na rusztowa-
niach wznosili okrzyki: „Vive la Pape!”

W kołach politycznych oczekiwane są
doniesie i szczególnie następstwa z pobytu
i rozmów kardynała Pacelliego na
ziemi francuskiej.

MOWA KARDYNAŁA PACELLIEGO

Lisieux. — Legat papieski, kardynał
Pacelli wygłosił w Lisieux z okazji po-
święcenia nowej bazyliki ku czci św. Te-
resy od Dzieciątka Jezus przemówienie,
oparte na słowach Ewangelii: „Ecce ta-
bernaculum Dei cum hominibus”. Ponad
konkretną bazyliką, zbudowaną z kamie-
nia — oświadczył mówca — wznosi się
jakby druga bazylika duchowa kongresu
eucharystycznego, ponad nią zaś unoszą
się, jak mistyczna nadbudowa świątynia
boża — dusza św. Teresy. Cała natura
jest świątynią ku czci Boga — ciągnął
dalej legat papieski — a jednak człowiek
stałe buntuje się przeciwko władzy bo-
żej Dalej mówca wspominał o wspania-

nych świątyniach, których tyle jest we
Francji, niosące słusznie miano najstar-
szej córki Kościoła — o katedrze pary-
skiej Notre Dame, o słynnych kościołach
w Mont Saint Michel, w Strasburgu, w
Rouen, w Amiens, w Chartres, w Lour-
des. W świątyniach tych słowo Boże zwr-
ca się do nas za pośrednictwem skrom-
nego proboszcza wiejskiego równie jas-
no, jak za pośrednictwem prałata. Mówi
ono do ludzi w imię potrojnej spraw-
dliwości, wobec Boga, wobec bliźniego i
wobec siebie samego, potępiając bez-
względnie objawy gwałtowności, wszel-
kie przejawy zbrodni. Z katedry tej —
mówił legat papieski — i ze wszystkich
katedrali w kościołach wielkiego i szla-
chetnego narodu francuskiego głos przed-
stawiciela Kościoła woła niby z góry Sy-
naj, przypominając ludziom o prawach
boskich.

W dalszym ciągu swego przemówienia
mówca poruszył działalność poprzednich
kongresów i żywe zainteresowanie, jak-
iego wzbudziły one wśród wiernych oraz
podkreślił usługi Francji w dziedzinie
szerzenia czci Najśw. Sakramentu. „Na-
szczytce nowej bazyliki — mówił legat
papieski — pod promieniami lipcowego
słońca ukazuje się wspaniały łaska boska.
Ci, którzy chcą żyć pobożnie, w myśl za-
sad Chrystusowych, podlegają, niestety,
prześladowaniom. Prześladowania tych
wiernych synów Kościoła napędzają
smutkiem serce Namieśnika Chrystuso-
wego, który też odpowiada na nie ubo-
lewaniem i uroczystymi protestami, ale
ani rewolucyjna gwałtowność tłumów,
zaślępienych słowami fałszywych proro-
ków, ani sofizmaty bezbożników, zwal-
czających doktrynę chrześcijańską w ży-
ciu publicznym, nie zwyciężyły oporu Ko-
ścioła, nie przełamały stanowiska nieu-
straszzonego starca, który stoi na jego
czele — pomimo, że do cierpien moral-
nych, które znosi Ojciec św., przylączyły
się też cierpienia fizyczne”.

W dalszym ciągu legat papieski wniósł
modły o błogosławieństwo Boskie dla
dla wszystkich synów Francji, od granicy
do granicy, dla owieczek, które tułają się
po manowach nienawiści i błądzą,
aby z Lisieux, tego zakątka, opromienio-
nego łaską Boską, spłynęło na świat, jak
deszcz róż św. Teresy, błogosławieństwo
Boże. Niech wspomnienie o uroczystych
dniach tego kongresu nie zaginie — mó-
wił kardynał Pacelli. — Gdy będziemy
już rozproszeni po różnych krajach, nie-
chaj wspomnienie to wzbudzi w naszych
duszach obraz tej bazyliki, symbolu wia-
ry i nadziei, które ożywi ojczyzna św.
Ludwika i Joanny d’Arc.
Przemówienie kardynała Pacelliego

wywołało szczerzy entuzjazm zebranych tłumów. Po przemówieniu i po krótkim wypożyczku legat papieski ukazał się ponownie, zajmując miejsce u wejścia do bazyliki, w stóp wspaniałego ołtarza, tożsamego w purpurze i złocie. Przy ołtarzu kardynał Pacelli odprawił mszę św., podczas której oburzony chórz, złożony z 2.000 osób, towarzyszył organom. Po mszy św. biskup Lisieux, msgr. Picaud wezwał wiernych do odebrania błogosławieństwa Ojca św. W chwilę potem z ustawionych przed bazyliką i w jej wnętrzu mikrofonów rozległ się głos Papieża, udzielając zebranyemu błogosławieństwa. W momencie tym tłumy ogarnął entuzjazm, zwłaszcza gdy msgr. Tartini odczytał po łacinie orędzie papieskie w sprawie odpustu dla zebranych w Lisieux wiernych. Orędzie to zostało natychmiast przetłumaczone na język francuski przez msgr. Fontenelle. Był to końcowy moment uroczystości. Bezpośrednio potem kardynał Pacelli wraz z otoczeniem odjechał, a olbrzymi tłum zaczął powoli rozchodzić się

z placu przed bazyliką.
Lisieux. — Na uroczystościach w Lisieux obecny był m. in. b. minister Louis Marin. W bankiecie, wydanym po uroczystości kościelnej, wzięło udział bardzo wiele wybitnych osobistości politycznych. Obok kardynała Pacelli zasiadał podczas bankietu prefekt departamentu Calvados, reprezentujący rząd francuski. W bankiecie uczestniczyli też wybitni przedstawiciele francuskich sfer wojskowych i przedstawiciele różnych ugrupowań społecznych, bez względu na przynależność partyjną i poglądy polityczne. Obecny był także Charles Roux, ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej.
Na zakończenie kongresu odbyła się wielka procesja, która trwała 4 godziny. Kardynał Pacelli uczestniczył w niej pod baldachimem w otoczeniu 5 kardynałów i 70 biskupów, niosąc osobliście monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Olbrzymie tłumy składały mu hołd, klekając w momencie, gdy przechodził.



Uroczystość poświęcenia Bazyliki w Lisieux
W niedzielę odbyły się w Lisieux we Francji uroczystości poświęcenia nowel bazyliki Kłaczki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W uroczystościach wzięło udział w charakterze specjalnego legata papieskiego Jego Eminencja Ks. Kardynał Pacelli, sekretarz stanu w Watykanie. Wśród niebyległego entuzjazmu tłumów, przybyłych do Lisieux Ojciec Święty Pius XI wygłosił przez radio przemówienie, udzielając zgromadzonemu błogosławieństwa i odpustu. Ks. Kardynał - Legat jest przyjmowany przez rząd i społeczeństwo francuskie z honorami królewskimi. Zdjęcie nasze przedstawia Jego Eminencję Ks. Kardynała Pacelliego, udającego się wraz ze swą św. do pawilonu watykańskiego na wystawie światowej.

Przemówienie Ojca św.

TRANSMITOWANE PRZEZ RADIO

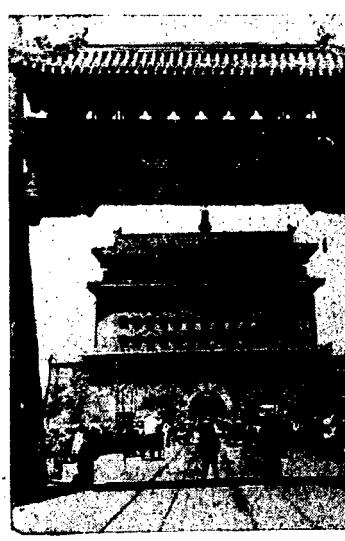
Castel Gandolfo. — W przemówieniu swoim, transmitowanym przez radio do Lisieux, Ojciec św. owiadozył:
„Kardynał legat, drogi nasz syn, zjawia się wśród was jako nasz przedstawiciel. Mówi on do was w naszym imieniu, jego pobożne i wymowne słowa wyrażają myśl naszą. Stajemy wśród was, aby wraz z wami się modlić, wierząc, że jest to najsłodsza forma udziału naszego w tych niezwykłych godzinach, które zgotowała nam dobroć boska, abymy się cieszyli wraz z wami łaskawym uśmiechem Najświętszej Panny z Lourdes i świętością, która spływa na naszą drogą Francję ze wszystkich rozczuconych po niej miejsc słynących świętością. Moment dzisiejszy jest wyjątkowy, gdyż z tronu eucharystycznego boskiego władcy i z jasnej laski grobowca św. Teresy spływa na wasze umysły łaska wiary i budzi w waszych sercach żar modlitwy. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że modlitwy nasze są obecnie potrzebne tak jak nigdy, bo grożą nam niezwykle liczne niebezpieczeństwa, co przypomina nam słowa pana, „Treba modlić się i nie ustawać w modlitwie”. Módlmy się więc, aby Stwórca zechciał dać pokój temu umęczonemu światu i narodom, dręczonym niepewnością jutra... Pokój ten osiągnąmy jest przez powrót na prosioną drogę, to znaczy przez posłuszeństwo woli boskiej, przez sprawiedliwość i miłosierdzie wobec wydziedziczonych i cierpiących módlmy się więc za tych, którzy mają w swojej pieczy nasze dusze, aby za ich pośrednictwem i za sprawą ich modlitw ugruntuować się na wiecie panowanie Chrystusowe i aby mogli oni bez trwogi stanąć przed Panem, zdając sprawę ze swojej misji — z rządu dusz ludzkich. Słowa te oznaczają, że prosimy was o modły synowskie za nas samych którzy tak wielką ponosimy

odpowiedzialność i rychło już będziemy musieli zdać z niej rachunek Stwórcy, a teraz na wszystkich was i na każdego z nich spłynie nasze błogosławieństwo ojcowskie.

Wojna w Chinach inspirowana przez Sowiety.

Tokio. — Prasa tokijska uważa, że sytuacja w Chinach Północnych w ciągu ostatnich 24-ch godzin znacznie się pogorszyła. Istnieje jedynie słaba nadzieja, że uda się zażegnać pokojowo zatarg

w Lu-Ku-Sziao. Poza tym pisma tokijskie sądzą, że ciężka jest sytuacja wojska japońskiego w całych Chinach Północnych, gdyż siły japońskie są tam rozrzucone drobnymi oddziałami wśród morza



Groźny zatarg chińsko - japoński
Pod Pekinem doszło do krwawych walk pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi, zakończonych wieloma ofiarami w ludziach. Zatarg przybrał bardzo ostry charakter, groząc wybuchem wojny chińsko - japońskiej. Stanowisko obu stron jest nieustępliwe i w chwili obecnej nie ma żadnych szans na likwidację konfliktu. Japonia wysłała coraz to nowe oddziały do Chin Północnych, zaś armie chińskie przygotowują się do obronnej rozprawy z Japończykami. Zdjęcie nasze przedstawia bramę, prowadzącą do Pekinu, przed którą rozpoczęły się krwawe wydarzenia.

Kino „EDEN” I-sza Aleja Nr. 12
Dziś po raz ostatni!
Wielka komedia muzyczna!
SYN ADMIRAŁA
NADPROGRAMY. Szczegóły w afiszach.

nader wrogo do Japończyków usposobionej ludności chińskiej.
Swoją pesymizm co do trudnej sytuacji prasa tokijska tłumaczy tym, że zatarg chińsko-japoński wybuchł nie przypadkowo, lecz był starannie przygotowany zawczasu przez Chińczyków i zbiegł się z ostatnim zajęciem sowiecko-japońskim na Amurze, zajęciem, spowodowanym umyślnie przez sowiecką straż graniczną.
Część prasy japońskiej przerzuca odpowiedzialność za obecne starcia pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi w Lu-Ku-Sziao całkowicie na Moskwę, która zaopatrywała 29-tą armię chińską w broń i instruktorów wojennych. Właśnie ze względu na pomoc sowiecką, wojska chińskie ujawniają niezwykłą dla Chińczyków nieustępliwość.
Londyn. — Jak donoszą z Pekinu — przedstawiciel 29-ej armii oświadczył, że wojska chińskie nie zgodzą się w żadnym przypadku ewakuować Lu-Ku-Sziao natomiast będą się domagały wycofania z tej miejscowości wojsk japońskich.
Szanghaj. — Prasa szanghajską podaje, że z Szanghajskwanu wysłano posiłki japońskie w 5-ciu pociągach do Lu-Ku-Sziao. Wzdłuż Wielkiego Muru Chińskiego zauważa się ruch wojsk japońskich. Liczba wojsk japońskich, biorących udział w starciach z Chińczykami, wynosi obecnie około 2.500.

Koniec rządów „kacyków personalnych” w ministrowstwach.

Warszawa. — W kołach urzędniczych wielkie wrażenie wywołała wiadomość o naradach, toczących się w Ionie rządu na temat zasadniczych zmian w strukturze organizacyjnym ministerstw. Mianowicie mają być zniesione oddzielne biura personalne. Kierownicy tych biur ministerstwa odgrywać bardzo wielką rolę, mieli bardzo szeroki zakres kompetencji i trzęsili polityką personalną rządu. Ich zasługą było tak niepomierne obciążenie skarbu państwa wielką ilością młodych emerytów.
Rządy tych kacyków personalnych mają się skończyć. W opracowywanym obecnie statucie organizacyjnym ministerstw samodzielne wydziały personalne mają być zniesione a sprawy personalne będą poddane kompetencji departamentów administracyjnych.

Antypolska akcja rabinów

Warszawa. — Żydostwo całego świata wszczęło wielką akcję antypolską. Związek Rabinów w Polsce powziął uchwałę ogłoszenia światowego postu wszystkich żydów na znak protestu przeciw zajęciom w Brześciu i motywowym wyroku na Chaskielewicz w Mińsku Mazowieckim. Obecnie data tej demonstracji została ustalona na dzień 22 sierpnia. Sprawę ostatecznie załatwiono po porozumieniu się rabinów z Polski z rabinami na całym świecie.

A zatem dzień 22 sierpnia będzie dniem demonstracyjnego protestu wszystkich żydów świata.

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się rekamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a s takim nigdy nie stracisz”.
B. Frankla.

Poza tym prasa chińska donosi, że w Pekinie panuje olbrzymie podniecenie umysłów, że do miasta tego przybywają oddziały chińskie i że na ulicach urządzane są barykady. Agitatorzy wzywają ludność do stawiania do końca oporu Japończykom. W mieście wzmagają się z każdym dniem propaganda antyjapońska.
Tokio. — Agencja Domei komunikuje: Ministerstwo wojny opublikowało komunikat, głoszący, że wedle doniesień dowództwa japońskiego w Tientsinie, sytuacja w Chinach północnych doznała dalszego zaostrzenia. Wojska japońskie w myśl zawartego z władzami chińskimi układu, wycofały się na wyznaczone pozycje, natomiast wojska chińskie wyruszyły z m. Papiosan i podjęły natarcie całkowicie zmieniając swą dystrybucję. Komunikat dodaje, że zła wola Chińczyków do tego stopnia zaostrzyła sytuację, iż dowództwo japońskie zmuszone zostało do przeciwdziałania.

Bolszewicy zamykają żeglugę na Amurze.
Tokio. — Jak donosi agencja „Kokusai”, bolszewicy poczynili przygotowania, pozwalające im w dowolnej chwili zamknąć żeglugę na kanale Pojarkowskim za pomocą przegród pływających, skonstruowanych z drewnianych bali, skutych łańcuchami.

Jednocześnie przystąpiono do budowy wzdłuż sowieckiego brzegu kanału linifortów betonowych. O ile by przejście przez kanał Pojarkowski zostało zamknięte, to wogóle cała żegluga na Amurze byłaby uniemożliwiona dla statków o większej pojemności.
Agencja donosi, że armia kwantuńska jest zdecydowana utrzymać swobodę żeglugi przez kanał Pojarkowski w razie potrzeby z użyciem siły zbrojnej.

BOJĄ SIĘ O ZŁOTO.

Tokio. — Prasa charbińska donosi, że na rozkaz rządu centralnego złoto wydobytne na Dalekim Wschodzie powinno być odfylane do Moskwy nie raz na miesiąc, jak to było do tyłczas, lecz codziennie. Złoto będzie przewożone na samolotach. Prasa charbińska tłumaczy to zarządzanie niepewną sytuacją na Dalekim Wschodzie i obawą władz sowieckich, że w razie rozruchów złoto może wpaść w ręce opozycjonistów.

POROZUMIENIE CHIŃSKO - JAPONSKIE PODPISANE.

Londyn. — Agencja Reutersa donosi z chińskich źródeł o podpisaniu nowego układu i wycofaniu wojsk.
Wszyscy Kusala
w KSIĘGARNI I SKIPIE
„Głoska Czesłochowskiego”
Aleja 26, tel. 20-58.

Na drodze do likwidacji

INCYDENTU WAWELSKIEGO.

K. A. P. komunikuje:
Z żywym ubolewaniem opinia katolicka dowiedziała się, że incydent krakowski, wbrew oczekiwaniom, nie został załatwiony.

Jesteśmy jednak przeświadczeni, że tak samo ze strony najwyższych czynników kościelnych, jak i państwowych istnieje najlepsza wola i dążenie do pomyślnego załatwienia tej przycnej sprawy. Spodziewamy się, że załatwienie to będzie miało charakter godny i dostojny, że zadowoli Naczelne Władze Państwa bez ujmy dla powagi Kościoła i Jego praw i że zatarg krakowski nie pozostawi po sobie zadrasnień, odbijających się ujemnie na współżyciu i współpracy Państwa i Kościoła.

Z przykrością zaznaczyć musimy, iż pewna część prasy polskiej, poinformowana o dobrej woli obu czynników, zainteresowanych w jak najrychlejszej likwidacji incydentu oraz rozumiejąca szkodliwość rozszerzenia zatargu na szerzą dziedziny, ujawniała ostatnio niepotrzebną nerwowość, dając do zrozumienia, iż może nastąpić rozszerzenie tła sprawy. Podobne sugestie nie przyczyniają się do spokojnego i rzeczowego rozwiązywania sprawy.

Polska przeciwko podziałowi Palestyny

London. — Rząd polski zakomunikować miał — jak donoszą pogłoski z Londynu — rządowi brytyjskiemu, że w odniesieniu do ogłoszonego obecnie planu podziału Palestyny zająć musi stanowisko zdecydowanie odmowne. Opinię rządu R. P. wyłuszczy szczegółowo przedstawiciel Polski w Radzie Ligi Narodów na najbliższej sesji.

Rząd polski zajmuje z tego powodu stanowisko odmowne, ponieważ plan podziału Palestyny ogranicza w wysokim stopniu możliwość emigracji mas żydowskich z Polski do Palestyny, na której Polsce bardzo zależy.

Bójka na kongresie socjalistów francuskich.

Paryż. — Na zebraniu kongresu partii socjalistycznej w Marsylii doszło do niezwykle ożywionej dyskusji nad przysłą ogólną polityką rządu. Należący do skrajnie lewego skrzydła pos. Pievert, oświadczył zaraz na wstępie, że kongres oszukano, ponieważ niesprawiedliwie powiększono liczbę delegatów, którzy są zwolennikami Bluma i Faurea. Ten wypad Pieverta przyjęła wielką część delegatów kongresowych ogłaszającymi oklaskami.

Radykalno - socjalistyczny „Oeuvre” potwierdziło, że oświadczenie to doprowadziło do bójki na pięści między wrogimi obojczykami tak, iż w wielu miejscach sali kongresowej wydawało się, że ma się do czynienia z masowymi zapasami bokserkami.

Ze wszystkich stron padały okrzyki: **Prokuratorzy! Sabotażysty!** Blum chciał przywrócić spokój, aż ochrypl od nieustannego krzyczenia do mikrofonu. Wzywał on walczących, by nie dopuszczali do przemiany posiedzenia na ogólny skandal.

Dopiero po dłuższej chwili nastąpił spokój. Po krótkim przemówieniu ministra poczty Lebasa zabrał głos Vincent Auriol, by bronić swej polityki finansowej. Mówca określił pod koniec przemówienia zarządzenia finansowe Bonnetta, jako konieczne i nieodzowne.

Z wyjątkiem lewego skrzydła, zgromadzeni przyjęli jego oświadczenie oklaskami.

Strajkujący kelnerzy demolują kawiarnie paryskie.

Paryż. — W strajku w paryskim przy myśle hotelarskim i restauracyjnym nie zaszła żadna zmiana. Liczba tych, którzy porzucili pracę w paryskich hotelach, restauracjach i kawiarniach, nie przekracza 6 tysięcy ludzi.

Mimo to w niedzielę wieczorem sprawowali lewicowcy w różnych stronach miasta wypadki, w których musiały interweniować policja. Wybito pewną ilość szkieł, a w różnych wielkich lokalach podlegające lewicowi próbowali gwałtem zmusić pracujących do zamknięcia różnych otwartych ponownie lokali. Zazwyczaj policja interweniowała dość wcześnie i chociaż musiała pałką gumową bronić wolności pracy, przecięt obsługa przybyłych do Paryża gości ograniczanych była zapewniona.

Strajkujący pod komendą terrorystów czerwonych używali często następującej taktyki: By się dostać do wnętrza upatrzonego lokalu, zasiałi pojedynczo lub drobnymi grupami przy stolikach.

NIEMIECKA MARKA

REJESTROWA PODROŻAŁA.

W ostatnich dniach, w związku ze wzrostem ilości podróży do Niemiec, uległa znacznej zwwyżce t. zw. marka rejestrowa (Register-Mark). Dotąd marki te były w Polsce sprzedawane po 130 zł. za 100 Reg.-Mk., w początku ub. tygodnia cena ich podniosła się do 138 zł., ostatnio zaś sprzedawano je na giełdzie poznańskiej po 170 zł. za 100 zł.

OGÓLNE ZEBRANIE MIESZCHAN ROLNIKÓW NOWEJ CZĘSTOCHOWY.

Ponieważ Zarząd Miejski zgodził się na zwołanie Ogólnego Zebrań Mieszchan Rolników Częstochowy, celem podziału wspólnych gruntów tabelowych, przeto Tymczasowy Komitet Mieszchan Rolników, wybrany na Ogólnym Zebraniu w dniu 12 marca 1935 roku zawiadamia wszystkich mających prawo do gruntów i osad tabelowych, aby w ciągu dwóch tygodni złożyli do kancelarii Komitetu dowody, stwierdzające prawo do posiadania tych gruntów i osad tabelowych. Kto nie złoży w terminie odpowiedniego zaświadczenia, ten nie będzie uczestniczył na Ogólnym Zebraniu. Zaświadczenia należy składać i zasięgać informacji w kancelarii Komitetu ul. 7 Kamiennej Nr. 25 do godz. 10 rano i po południu od 2 do 5-jej.

Za tymczasowy Komitet: Przew. Bronisław Wareski Sekretarz A. Otrabek.

KRONIKA

Częstochowa
Dziś — Bonawentury b.
Jutro — Henryka ces.
Wschód słońca o godz. 3.45
Zachód 19.54
14 LIPCA
Sroda
Kalendarzyk historyczny: Pobicie Moskwy pod Czarnikiem 1567 r.

— Z ruchu piątkowego. Dnia 12 bm. przybyły do Częstochowy wycieczki: z Kurzelowa pow. nowogrodzkiego 25 osób ze szkoły rolniczej. Z Ostrołęki pielgrzymka w liczbie 670 osób.

Pieszka pielgrzymka niewidomych dziś przybywa z Warszawy na Jasną Górę.

Dziś, w środę, o godz. 16 przybędzie do Częstochowy na Jasną Górę czwarta doroczna pielgrzymka niewidomych z Warszawy, zorganizowana przez Zjednoczenie Pracowników Niewidomych, Warszawa, Leszno 142/144. Pielgrzymka, jak co roku, idzie pieszo z samej Warszawy i dotarła już w swej zmudnej wędrówce do Gieł.

Pielgrzymka, licząca około 300 osób, w tym 60 niewidomych, przybędzie na czele z ks. T. Zimińskim i przewodnikiem p. T. Baltusiąkiem dn. 14 b. m. o godz. 15-jej do kościoła św. Zygmunta, skąd wyruszy na Jasną Górę w procesyjnym pochodzie.

Od uczestników pielgrzymki Redakcja naszego pisma otrzymała list, w którym tak pięknie określony jest cel pielgrzymki: „Głęboka wiara, przywiązanie do Kościoła katolickiego, tradycyjna miłość Królowej Korony Polskiej — podktywały nam nasze pielgrzymki coroczne. W chwili, kiedy całe społeczeństwo polskie, jak np. nauczycielstwo, akademicy, ziemianie, robotnicy i t. d. hołdują Matce Najświętszej, składając Jej ślubowania, tak i my ze swej strony żywimy niezachwianą nadzieję, że Matka Najświętsza oddali od nas troski, łaskawie przyjmie pod Swe opiekunkę skrzydła i błogosławic nam będzie w dalszym naszym życiu i wszelkich naszych poczynaniach, a my, wierni synowie i córki Maryi, ślubujemy Jej corocznie składać za to korny hołd.”

— **Zniwa w powiecie częstochowskim.** Brzęczą na polach kosy, wieńciami klepią ostria, smarują żniwiarki. W powiecie zniwa w całej pełni!

Wbrew pesymistycznym przepowiadaniom, zbiory zapowiadają się nie najgorzej, a w każdym razie nie będą bardzo odbiegały od przeciętnych. Nie grozi więc nam brak mąki na chleb.

Natomiast mniej pomyślnie zapowiadają się zbiór pasz: siana, słomy i koniczyny. Zwłaszcza słoma skutkiem suszy nie wyrosła należycie.

Wycieczka Polaków z Ameryki przybędzie w piątek do Częstochowy.

W dniu dzisiejszym przybyła do Gdyni wycieczka Polaków z Ameryki, w liczbie około 50 osób, zorganizowana przez Związek Narodowy Polski. Z Gdyni wycieczka wyruszy do Poznania, skąd w piątek o godz. 5-jej m. 40 rano przybędzie do Częstochowy. Po powitaniu na dworcu wycieczka uda się do klasztoru, gdzie zostanie powitana przez OO. Paulinów. Po nabożeństwie przy odsłoniętych Cudownym Obrazie i śniadaniu, gości zwiedzą Jasną Górę, poczem udadzą się na obiad do „Polonii”. Po obiedzie odjadą w dalszą drogę do Krakowa.

Należy zaznaczyć, że jest to już druga w roku bież. wycieczka Polaków z Ameryki, zorganizowana przez Związek Narodowy Polski. Przez całą drogę, od wyjazdu z Ameryki wycieczka pozostaje pod opieką Polskiego Biura Podróży „Orbis”.

W dniu 14 lipca 1937 r., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele św. Barbary o godz. 8-jej rano, nabożeństwo żałobne za spokój duszy.

s. t. p.
JÓZEFA TROJANOWSKIEGO
Kier. Tkalni S. A. Gnaszyńskiej Manufaktury na które zapraszają znajomych i życzliwych pamięć zmarłego

ZONA, DZIECI I WNUKI.

Na dany gwizdkiem sygnał, wybijali wszystkimi przedmiotami, jakie się znajdowały na stolikach, jak butelkami, szklankami i filiżankami, okna, lustra itd. Równocześnie wdierał się z ulicy tłum, który pomagał w tym demolowaniu.

Policja zdolała jednak aresztować przywódców. Dotychczas nie wiadomo o żadnych poważniejszych zranieniach. 32 kawiarnie i restauracje są zamknięte. 63 pracują ze zmniejszoną obsługą. Poza tym strajk dotknął 25 hoteli, lecz żaden z nich nie został zamknięty.

Chleb taniej

całym kraju.

Warszawa. — W związku ze zniżką cen żyta na krajowych giełdach zbożowych — obniżone zostały ceny chleba żytniego o mały 70-procentowej za 1 kg. w detalu w Warszawie z 35 gr. do 33, w Łodzi z 36 do 34, w Katowicach z 38 do 35, we Lwowie z 36 do 32, w Lublinie z 35 do 33 w Tarnopolu z 35 do 30, w Stanisławowie z 34 do 32, w Białymstoku z 35 do 30, w Nowogrodzku z 31 do 30, w Wilnie z 36 do 33, w Włocławku z 35 do 33, w Krakowie z 37 do 35, w Brześciu n. B. 34 do 32, w Toruniu z 35 do 34, w Gdyni z 38 do 36, w Łurku z 34 do 32, w Kielcach 35 do 33; w Sosnowcu z 35 do 33.

Niezależnie od zniżki cen chleba, uległy lub ulegną wszędzie dość znacznej obniżce również ceny innych rodzajów pieczywa żytniego i pszennego oraz chlebowo-rszpano-żytnych. Pewnie zniżce ulegną również ceny kasz, pochodnych od zbóż chlebowych.

Krwawe zajście w Otwocku

Żyd ciężko zranił działacza P. P. S.

Warszawa. — Otwock był wczoraj widowiskiem krwawego zajścia. Doszło tam do bójki między rzecznikiem żydem Rosenbergiem i prezesem miejscowego towarzystwa Uniwersytetów robotniczych, organizacji oświatowej PPS, Stanisławem Wągrowiczem. W czasie kłótki Rosenberg przebił nożem rzecznikiem Wągrowicza. Ciężko rannego działacza socjalistycznego przewieziono do szpitala.

Wiadomość o zajściu wywołała silne poruszenie wśród całej młodzieży otwockiej. Życzliwy różnicie polityczne. Młodzież socjalistyczna chciała zareagować czynnie, policja jednak nie dopuściła do większych zamieszek.

6 wyroków skazujących

w procesie o kradzież 1000 wagonów węgla.

Kraków. — Przez dwa tygodnie toczył się w sądzie krakowskim proces o olbrzymią nadużycia w kopalniach węgla w Jaworznie.

Ogółem przywłaszczono sobie około 1000 wagonów węgla.

Wczoraj po południu zapadł wyrok. Byli urzędnicy w Jaworznie: Ludwik Kosowski i Jan Kusnierczyk zostali zasądzeni po 4 lata więzienia, trzej kupcy: Warenaus, Bogler i Chlurowa po roku więzienia, Bochner na 2 lata więzienia. Oskarżonego Sasa uniewinniono.

— **Zmniejszenie bezrobocia na wsł w kieleckim.** Na rynku pracy w rolniczej woj. kieleckiego daje się zauważyć pewne ożywienie, do którego przyczyniła się w głównej mierze emigracja sezonowa robotników rolnych do Łotwy. Płaca dzienna robotnika rolnego waha się w granicach 1 do 1.50 zł. z wyżywieniem i 2.50 zł. bez wyżywienia.

— **Sprawa kierownictwa teatru rozstrzygnięta definitywnie.** Zarząd Miejski na posiedzeniu w ub. poniedziałek przyjął wniosek komisji kulturalno-oświatowej i postanowił powierzyć dyr. K. Brodzikowskiemu kierownictwo miejskiego teatru Kameralnego w sezonie 1937/38 r.

W związku z zaangażowaniem nowego zespołu i czynnościami przygotowawczymi przedstawienia w teatrze ulegną zapewne przerwie, w międzyczasie odbywać się będą jednak imprezy zespołów przyjezdnych, sezon zaś teatralny otwarty zostanie w początku września.

Zakazu zamieszkiwania Żydów w Częstochowie domaga się Str. Narodowe w Radomsku.

Na odbytych ub. niedzielę w pobliskim Radomsku zebraniach powiatowych kół Stronnictwa Narodowego uchwalono m. in. następującą rezolucję:

„Wobec powszechnie znanej szkodliwej akcji żydów, a szczególnie w ważnych punktach wojskowych — czego dowodem jest zdrada żydów w 1920 r. m. in. w Brześciu — zebrani domagają się na początek zakazania odbudowania w Brześciu n/B, zdemolowanych przez odruch społeczeństwa polskiego, po zaborstwie s. p. policjanta Kędziory, placówek żydowskich w Brześciu i wszczęcie akcji o całkowite ustawowe usunięcie raz na zawsze żydów z Brześcia nad Bugiem.

Nawiązując do zaborstwa Polaka w Częstochowie zebrani domagają się wydania przywieziony dla Częstochowy, jako siedziby Jasnej Góry, zakazującego zamieszkiwania żydom w Częstochowie i powiecie częstochowskim, jako leżącym nad granicą państwa naszego”.

— **Pracownicy fryzjerscy żądają podwyżki.** Pracownicy fryzjerscy wystąpili z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej, określającej m. in. następujące zadania: 50 proc. od sum. wpłacanych pracodawcom przez klientów, letnie urlopy i zwolnienie od przymusowej pracy w niedziele i święta. Na razie pracownicy pertraktują z pracodawcami prywatnie, nie uciekając się do pośrednictwa Inspektoratu Pracy.

— **Al. Wolności nie będzie dalej brukowana.** Zarząd Miejski zamierzał wybrukować w roku bież. kostką porfirową Aleję Wolności od ulicy Focha do ulicy 1-go Maja, oraz przedłużyć jezdnie asfaltową na ul. Piłsudskiego od dworca kolejowego.

Dowiadujemy się jednak, że z powodu braku odpowiednich funduszy, roboty na obu tych ulicach mają być odłożone do przyszłego roku.

— **Budowa szosy Piotrków — Sulejów.** Po ukończeniu budowy autostrady Częstochowa — Rozprza — Piotrków rozpoczęte być mają prace przy budowie szosy na trasie Piotrków — Sulejów. — Szosa ta otrzyma nowoczesną nawierzchnię.

— **Wizy dla posiadaczy „białych pasz portów” do Brazylii.** Konsulat brazylijski w Warszawie otrzymał zarządzenie swoich władz, aby osobom z „dowodami dla cudzoziemców” t. zw. białe paszporty wiz nie udzielać. Konsulat wyjaśnił, że wizy na paszportach nansencowych będą nadal udzielane na dotych-

zasobnych obowiązujących zasadach. Emigranci więc, posiadający t. zw. białe paszporty — nie mogą liczyć na otrzymanie wizy, pomimo posiadania formalnych wezwań.

— **Ważne dla osadników wyjeżdżających do Kanady.** Rodziny osadnicze zamierzające wyjechać do Kanady z kapitałem 500 dol., które zostały zakwalifikowane do wyjazdu w bieżącym sezonie, winny przyspieszyć swój wyjazd, gdyż terminy przybycia tych rodzin do Kanady kończą się. Wyjazdy muszą nastąpić do końca lipca rb.

Osadnicy muszą tak przybyć do Kanady, aby mogli zagospodarować się przed nadejściem zimy.

Obniżka ceny chleba

narazie pozostała. na papierze.
Na murach miasta rozpiakotowane zostały obwieszczenia Zarządu Miejskiego o niższej cenie mąki i pieczywa, również w „Gońcu Czeskim” podaliśmy już nowe, obowiązujące od 11 b. m. ceny chleba i bułek. A więc produkt najważniejszy, chleb żytni, kosztował na 31 gr. za 1 kg. z mąki przemiału 70-proc. Oznacza to niższe o 4 gr. na kilogramie, podobnie również obniżone zostały ceny i innych gatunków pieczywa.

Tymczasem obniżka ta pozostała tylko na papierze. Wprawdzie niektóre piekarnie sprzedawały początkowo w poniedziałek swoje wyroby według nowego cennika, ale już wkrótce żądano nadal po 35 gr. za kg. ciemnego chleba. — Dziś w dalszym ciągu chleba po tańszej cenie nie ma.

Sprawa ceny chleba nadal więc domaga się uregulowania, tym bardziej, że jak podają depesze, w całym kraju wobec niższej ceny żyta, obniżono również ceny chleba np. w Warszawie z 35 na 33 gr., we Lwowie z 36 na 32 gr., w Lublinie z 35 na 33 gr., w Poznaniu z 35 na 32 gr., w Sosnowcu z 35 na 33 gr. itd. Wreszcie konferencja w sprawie nowych cen chleba odbyła się w Magistracie dn. 10 b. m. i tam przecież ceny obniżone zostały napewno uzgodnione z przedstawicielami organizacji piekarskich, dlatego więc nieoczekiwanie nastąpiły trudności z zastosowaniem nowych cen w praktyce?

Niewątpliwie dla uniknięcia przykrych nieraz zatargów cena chleba zostanie nie wzwłocznie ustalona.

Urzednicy nie mogą pobierać

datków na różne cele.
Często się zdarza, że urzednicy w urzędach wojewódzkich i w starostwach, przy sposobności spełniania czynności urzędowych pobierają od stron specjalne datki na cele społeczne i humanitarne, a nawet uzależniają wykonanie tych czynności od przedstawienia dowodu uiszczenia opłaty na te cele. Dzieje się to mimo zakazy, wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1930 roku.

Niezależnie od pobierania takich datków w gotówce, praktykowane jest na szeroka skalę sprzedawanie znaczków na różne cele społeczne i humanitarne, lub ustawianie puszek na takie cele na biurkach referentów, przy czym nakładają się strony do wykupywania znaczków lub do składania datków do puszek. Są również wypadki, że urzednicy, likwidujący pewne należności, potrącają takie dodatkowe opłaty z tych należności przy wpłacie.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie nie tylko pozostaje w sprzeczności z przepisami, ale podrywa powagę urzędów, gdyż utrwała w szerokiach kołach interesantów przekonanie, że przyspieszenie załatwienia podania lub uzyskanie przychylniej decyzji można otrzymać przez złożenie osobnego datku, nie mówiąc już o tym, że może narazić urzedników na krzywdzące podejrzenia, jakoby z takiej akcji zbiórkowej wyciągali dla siebie jakieś korzyści, prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych wydał wszystkim wojewodom i starostom zarządzenie, w którym:

Zakazuje urzednikom administracji ogólnej pobierania na jakikolwiek cele od interesantów w związku z wykonywaniem czynności urzędowych jakichkolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach, w szczególności przyjmowania jakichkolwiek datków bez pośrednio w gotówce, czy w drodze zakupu znaczków lub datków składanych do puszek.

— **Noce dyżury aptek:**
W nocy z dnia 13 na 14 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: 1. Szostakiewicz — Nowy Rynek Nr. 6, p. Orłubskiego — ul. Wieluńska Nr. 18,

— **Czyja gitara i rękawiczki?** W I Komisariacie Pol. znajduje się do odebrania przez prawego właściciela: gitara i 1 para rękawiczek damskich.

— **Miły sąsiad.** Kuździeń Ludwika, ul. Jadwiży 91, zameldowała policji, że dnia 11 bm. o godz. 23.30, Gleń Kazimierz, zam. w tymże domu wybił jej w drzwiach szyby wraz z ramami, wartość 10 zł. i pobił meldującą rękami po głowie.

Jak Adamik spotkał

na ulicy „kuzyna” i co z tego wynika.
Miło jest spotkać na ulicy dawno niewidzianego przyjaciela, lub krewnego. To też uczeszył się Antoni Adamik, gdy podszedł doń na ulicy jakiś młody człowiek i zaczął go ścisnąć z wyłączeniem, przedstawiając się za dalekiego kuzyna z Sosnowca.

Wprawdzie Adamik nie mógł sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek widział swego kuzyna, ale cóż to szkodzi. Chłopak miły, towarzyski i uczynny, i chyba tak musi być, jak mówi, bo i pocóż by inaczej zaczęli go na ulicy? Zaczęli rozmawiać o tym i owym, jak ludzie, którzy się dawno nie widzieli, a których wspólnie łączą wspomnienia. No i Adamik zwierzył się święto poznanemu kuzynowi, że chciałby się przedostać do Niemiec.

— Nic łatwiejszego — odparł kuzyn — ja ci to załatwię.

A że w takich wypadkach zawsze potrzeba gotówki na „posmarowanie” kogo należy, więc Adamik z całą ufnością złożył w ręce kuzyna 37 zł. i czekał.

Nie zobaczył już jednak kuzyna, ani swoich pieniędzy. Uczynny młodzieniec przypomniał, jak kamień w wodzie. Strapienemu Adamikowi nie pozostało nic innego, jak zameldować o wypadku w policji.

Policja ostrzega przed oszustem, który wywiódł w pole Adamika. W razie, gdyby się komu zdarzył wypadek, że nieznaną kuzyn poczęły okazywać mu niezwykłą uczynność, niech nie idzie z nim na piwo, a tym bardziej nie daje mu gotówki, lecz zawiadomi natychmiast najbliższego policjanta lub komisariat pol. — **Zastabła na ulicy.** Dnia 11 b. m. o godz. 20-jej przy ul. św. Barbary obok posesji nr. 1 zastabła nagle Zborowska Marianna, lat 68, zm. przy ul. Semiradzkiej 15, którą umieszczono w szpitalu przy ul. św. Barbary.

Kronika sportowa

Mecz o mistrzostwo juniorów: „Brygada” — „Victoria”.

W środę, dn. 14 b. m. o godz. 15 min. 30 na boisku K. S. „Częstochowała” (III Aleja) odbyła się decydująca zawody piłki nożnej o mistrzostwo juniorów pomiędzy: „Brygada” — „Victoria”. Zwycięzca tego meczu typowany jest na mistrza Kieleckie Okręgu i ma poważnie szanse na zajęcie dobrego miejsca w mistrzostwach juniorów Polski.

Nowa próba szosowców.

Na trasie Okęcie — Białostrzegi — Okęcie (150 km.) rozegrany został drugi szosowy wyścig o mistrz. Polski przy udziale 13 zawodników w klasie A (ukończyło 9) i 18 w klasie B (ukończyło 8).
Klasa A — 1) Mateczak (WTC) 4:22:29, 2) Wandor (Legia Krak.) 4:22:31, 3) Wiśniewski (Ursus) 4:22:32, 4) Wasilewski (Fort Bema) 4:29:29, 5) Ignaczak (Orkan) 4:33:19, 6) Moczulski (Polonia) 4:33:19, 2.
Klasa B — 1) Urbaniak (Ork.) 4:30:04, 6) 2) J. Kapiak (Warsz.) 4:30:04, 8) 3) M. Kański (Warsz.) 4:30:07, 4) Kowalski (Okęcie) 4:44:0, 5) Michałowski (Syr.) 4:44:02 6) Nimiński (Syrena) 4:44:04.

Klasyfikacja do dwóch biegach (125 km. na 21ątku i 150 km. w Warszawie, przedsta wie się następująco: Klasa A — Wasilewski i Wandor po 50 pkt., Mateczak 40, Starzyński i Wiśniewski po 35, Napierała 25. Klasa B — J. Kapiak i Urbaniak po 65, M. Kański 50, Kołodziejczyk i Kowalski po 20, Jaskólski i Michałowski po 15, Nimiński 12 pkt. — Ostatni wyścig na dystansie 200 km. odbędzie się 18 b. m. w Bydgoszczy. — 31 klubów i 130 osad na mistrzostwach kajakowych Polski w Pucku.

W pierwszym dniu mistrzostw kajakowych Polski w Pucku odbyły się 4 biegi, a mianowicie:

Wyścig na składakach jedynekach na tra się 10 km. wygrał inż. Ernest Hadamiński, 2) Homel Władysław obaj z Katowice.

Jedynki panów na 10 km.: 1) Czesław Sobieraj (harc. drużyna wilków morskich Poznań), 2) Wacław Wejszewski (K.S. Pomorzanie Toruń).
Dwójki panów: 1) T. Pucia i Donaszewski K. (okręg sekcji wodnej Bydgoszcz), 2) Bazaniak i Kozłowski (K.S. Surma Poznań) — olimpijczycy.
Składaki dwójki panów na 10 km.: 1) W. Wichary i W. Homel (PPW Katowice), 2) M. Wronński i B. Kuźniarski (Lechia Lwów)

Na srebrnym ekranie

Kino „Stylowy” wyświetla interesujący film amerykański p. t. „Promienie zagłady”. Na tle konkurencji dwóch przedsiębiorstw komunikacji lotniczej rozgrywa się sensacyjne wypadki. Jedną z tych firm, pragnąc zniszczyć konkurenta, ucieka się do zbrodniczych metod walki i przy pomocy nowowynalezonego aparatu, zapalającego na odległość samoloty „promieniami zagłady”, powoduje szereg katastrof, w których tracą życie najdzielniejsi lotnicy. Ludziom szlachetnym, dzielnym i odważnym przeciwstawia się dobrze zgrana szajka „czarnych charakterów”, a nie brak i pięknej kobiety, odgrywającej rolę pożądanego szpiega. Według dobrych tradycji amerykańskich wszystkie perypetie kończą się zwycięstwem prawdy i szlachetności, a rów-

Kino „Luna” Początek o g. 5.30.
Genialny tragik **WALLACE BEERY** wzniesiu do 12 w swoim największym filmie
BOHATER
w otoczeniu: Johna Boles’a i Barbary Stanwyk
NAD PROGRAM:
LILIANA HARVEY w pięknym filmie miłosnym
POZNALI SIĘ W MONTE CARLO
niej i miłość święci triumfy. Trudno tylko pojąć, czy nawet w Ameryce istnieją takie typy reporterów i tak są traktowane, jak na filmie, w naszych bowiem stosunkach jest to nie do pomyślenia. — Atrakcją filmu poza momentami czysto emocjonalnymi są wspaniałe loty i bravura doskonałych pilotów. Ralph Bellamy i Tala Birell grają dobrze, tworząc dobrą parę. — Nad program tygodnik, ciekawe zdjęcia przyrodnicze i groteska rysunkowa z cyklu „Kubus marnarz”.
(—j.).

OSTATNIE WIADOMOSCI

LOTNICY SOWIECY W POBLIŻU BIEGUNA.

Moskwa, 13.7. — Dziś rano lotnicy sowieccy, odbywający lot via Biegun do Ameryki, nadali radiodepesze, że znajdują się o 1000 km. od Bieguna północnego, lecąc zaś na wysokości 2700 mtr. z szybkością 150 km. na godz. Temperatura wynosi 5 st. poniżej zera.

Krwawy zamęt

NA DALEKIM WSCHODZIE.
Pekin, 13.7. — Sytuacja ponownie zaostrzyła się bardzo znacznie. Rząd japoński zdecydował się podjąć akcję wojskową na wielką skalę. Krwawy zamęt na Dalekim Wschodzie powiększa się z godziny na godzinę.

ROLNICY Z KOLCHOZU ZABILI REDAKTORA.

Moskwa, 13.7. — W czasie wizytacji kolchozów kolo Baku został zakłuty na śmierć nożami redaktor gazety rolniczej „Kolchoz”, niejaki Borys Mamadow. Mamadowa zabił rolnicy z kolchozu w chwili, kiedy wygłaszał on przemówienie o wspaniałym rozwoju gospodarstw kolchoznych. Sprawcy tego zabójstwa: Ameidow, Kogija i Rustow podobno już rozstrzelani.

SAMOBÓJSTWO PREZESA SADU.

Moskwa, 13.7. — „Dagestańska Prawda” donosi o samobójstwie prezesa najwyższego sądu sowieckiej republiki dagestańskiej, Alijewa. Miał on popełnić samobójstwo, ponieważ dał się wciągnąć w knowania „elementów kontrrewolucyjnych”.

Wielka katastrofa kolejowa

POD BUDAPESZTEM.

Budapeszt, 13.7. — Dziś rano pociąg osobowy z Budapesztu w pobliżu Pecs wpał na stojące na torze wagony towarowe i uległ rozbiciu.

Dwie osoby poniosły śmierć, 25 jest ciężko rannych.

ŚMIERĆ NA ATAK SERCA W GÓRACH

Wiedeń, 13.7. — Podczas wspinania się na szczyt góry Rax pod Wiedniem uległ śmiertelnemu atakowi serca znany w całej Europie wiedeński fabrykant kapeluszy Karol Habig.

SPRAWCY ZAMACHU NA PREMIERA SALAZARA.

Lizbona. — Komendant policji oświadczył dziennikarzom, że udało im się ustalić tożsamość sprawców nieudanego zamachu na premiera Salazara. Chodzi tu mianowicie o trzech niebezpiecznych przestępców — Antonio Corrado, b. pracownika tramwajów w Lizbonie, który w r. 1935 zamordował policjanta, Jose Santos Rocha, b. kaprala i Francisco Horta Caratino, b. sierżanta. Dwóch ostatnich policja poszukuje od dawna w związku ze sprawą zamordowania i ograbienia pobyrcy podatkowego.

ŚMIERĆ ZA POCALUNEK.

Czerńcowa, 13.7. — W Kiszyniowie zdarzył się sensacyjny wypadek morderstwa, dokonanego przez wiesniaczkę Pelagię Atasiu, wdowę. O

względny jej zabiegali wieszniak Lozowanu. Gdy stał się zbyt natarczywy, i usiłował ją pocałować, wdowa uderzyła go siekierą w głowę, zabijając na miejscu.

CHOROBA KS. PSZCZYŃSKIEGO.

Katowice, 13.7. — Książę pszczyński w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia wezwał na zamek swój w Peczynie miejscowego notariusza, w obecności którego sporządził testament obejmujący kilkadziesiąt stron pisma maszynowego. Dokument ten podpisany na stepsie przez księcia oddano na przechowanie do miejscowego sądu grodzkiego. Testament będzie ogłoszony po śmierci księcia seniora.

WALKA Z KOMUNIZMEM

Łódź, 13.7. — W Zgierzu policja w wyniku przeprowadzonych obserwacji zlikwidowała zakonspirowaną komórkę komunistyczną i aresztowała 4 organizatorów. Osadzono ich w więzieniu w Łodzi. Dalsze dochodzenia w toku.

ZATARG W FIRMIE STANDART NOBEL.

Poznań, 13.7. — Blokada w firmie Standart-Nobel rozpoczęta w ub. czwartek nie jest jeszcze zakończona. Oddział poznański firmy Standart-Nobel nie dostarcza benzyny do sklepów ani do pomp ulicznych, które są nieczynne.

STRAJK W KOPALNI

Katowice, 13.7. — Strajk okupacyjny robotników w kopalni węgla „Matylda” w Lipinach Śląskich trwa w dalszym ciągu. Kierownictwo kopalni ogłosiło świętówkę, tak, że liczba strajkujących nie powiększa się. Robotnicy przebywają w dalszym ciągu pod ziemią w kopalni, gdzie zjechała rada załogowa i przeprowadza z robotnikami pertraktacje.

DO WYNAJĘCIA
dwa pokoje z kuchnią, z wygodami. Jasnogórska nr. 108, obok parku.

SKLEP
spółczywy do sprzedania w dobrym punkcie z powodu zmiany interesu. Wiadomość Rynek Narutowicza nr. 37. H. Borowiecka. 1888

SPRZEDAM
sklep spółczywy. Piasztowska nr. 69. 1886

ZA DŁUGI
i zobowiązania w firmie mojej przy ul. Olsztyńskiej bez mojego własnoręcznego podpisu, nie odpowiadam. Nosztyńska Anna. 1885

MIESZKANIE
3-pokojowe z wygodami w nowym domu do wynajęcia. ul. Śląska nr. 25.

Sode
amoniakalna kaustyczna, krystaliczna i oczyszczona na Zakładach Solway — można dostać w hurtowni towar.

Jana WALASZCZYKA
Nowy Rynek nr. 12. 0842

FIAT
509 torpedo, 4-osobowy, w bardzo dobrym stanie okazuje do sprzedania. Wiadomość u dorozcy: Aleja Wolności nr. 16.

DYPLoMY SPoRToWE
w dużym wyborze do obebycia w Księgarni i Sklepie „GONCA”.

KUPIE
rower dziecięcy o 3-ch kołach. Wiadomość Kilińskiego, tryzjer. 1887

Z POWODU
wyjazdu dom z wszelkimi wygodami do sprzedania. Wiadomość Aleja nr. 71 m. 5. 1881

„Jadwiga”
firma chrześcijańska, ul. Katedralna 4, chemicy nie czyszcą i pierze garnitury, kostiumy, płaszczyki i t. p. 1801

ZAWESŁE
wystawione na nazwisko Możejko Aleksandra, kartę szpitalną i zaświadczenie 65 p. p. — Leon Wilczak, Kusiecka 16.

ZGUBIONO
książkę wojkową wyd. na imię Stanisława Fajtygi. 2405

ZGUBIONO
książkę wojkową wyd. przez P. K. U. Częstochowa i kartę rowerową na imię Stanisław Zak. Łaskawego znaleźć proszę o zwrot do Sklepu „GONCA”. 2400

Czy żydowska kolonia w Polsce?

Jednym z najlepiej uprzemysłowionych majątków ziemskich na północy Wilenszczyzny jest majątek Iwie, posiadający 6.000 ha gruntów, znaczny obszar lasu, elektrownię, tartak i młyn parowy. — Obiekt ten w połowie stanowił od paru lat własność Żyda warszawskiego Horacego Hellera, który nabył go z licytacji. Ostatnio jednak cały majątek przeszedł w ręce Hellera. W związku z tym 35 rodzin formalnie zostało wyrzuconych. Żydzi projektują założyć w Iwiu kolonię osadniczą dla żydowskiej ludności rolniczej.

Z KRAJU

(—) **Harpun z przed 5.000 lat wykopano w Biskupinie.** Z Biskupina donoszą: W czasie wydobywania torfu na łacie Ant. Wierczorka w Biskupinie wykopano uszkodzony harpun rogowy z zadzierkami na jednym boku. Harpun pochodzi z epoki kamiennej środkowej i przedstawia typ narzędzia, używanego przez ludność z kulturą magle moską. Ceną ten zabytek z przed 5000 lat, otrzymała ekspedycja wykopaliskowa U. P. w Biskupinie od znalazcy p. Szczepana Antkowiaka.

(—) **Potworny mord pod Kowlem.** Ze Zdobinowa donoszą: Przed kilku dniami wyszedł z domu i zginął 70-letni Nikita Szwerba, mieszkaniec wsi Zabłocie w pow. kowelskim. Wszczęto poszukiwania i znaleziono zwłoki starca w gęstwinie lesnej bez głowy, prawej ręki i prawej nogi. Ucięta od tułowia głowa znaleziono w odległości około 1 kilometra od miejsca, w którym leżały zwłoki. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie nie celem wykrycia potwornych zbrodniarzy.

„Bomba” pod sklepem żydowskim składała się z kwiatów.

Z Sosnowca donoszą: Policja sosnowiecka zaalarmowana została przez żydówkę, właścicielkę domu przy ul. Piłsudskiego 104, że jakiś nieznajomy osobnik podrzucił bombę w buchu, która jednak nie eksplodowała. Na miejsce wysłano funkcjonariuszy policyjnych, którzy odgradzili miejsce wskazane przez żydówkę i pilnowali, by do tego miejsca nikt się nie zbliżał. Obawiano się, że w buchu „bomby” spowodować może przykre następstwa, a nawet utratę życia ludzkiego.

Do usunięcia „bomby” sprowadzono aż z Będzina specjalnego pirotechnika. Sprowadzony na miejsce pirotechnik zachowując jak najdalej idącą

ostrożność przystąpił do unieszkodliwienia rzekomej „bomby”. Jak wielkie jednak było zdziwienie przedstawicieli władz, gdy pirotechnik oświadczył, że zamiast spodziewanego materiału wybuchowego, w paczce znalazł kwiatki i flance, pochodzące z kradzieży z ogrodu miejskiego.

Żydówka, która wprowadziła policję w błąd, pociągnięta zostanie do odpowiedzialności sądowej i pokryć będzie musiała koszty władz policyjnych jak i specjalnie sprowadzonego pirotechnika.

(—) **Krwawe zajścia na zabawach.** We wsi Dziechcina (gm. Wiązownia), gdy urządzona przez młodzież wiejską zabawa tańceczna miała się już ku końcowi, wywiązała nagle między podchmielonymi uczestnikami kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch kamienie oraz rewolwery. Walczący w liczbie 20-tu osób podzieleni byli na 2 grupy. Wkrótce na placu boju padły 2 osoby: 20-letni Henryk Gajewski i 20-letni Jan Witkowski. Pierwszego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wskutek rany postrzałowej głowy, wkrótce zmarł, drugi z raną postrzałową lewego boku, po opanunku pozostał na miejscu. Policja pow. warszawskiego aresztowała kilka osób, co do których istnieją poważne poszlaki.

We wsi Węgrzynowo (gm. Świejcie, pow. pocki) wynikała podczas zabawy bójka, podczas której jeden z uczestników, Stanisław Majewski, otrzymawszy cios nożem w kłaskę pierświarą, padł trupem na miejscu. W związku z tym policja aresztowała 7 osób.

Pogrzeb symboliczny

Z Inowrocławia donoszą: W Inowrocławiu odbył się symboliczny pogrzeb ś. p. Sylwestra Holasza który utonął przed paru dniami w czasie kąpeli w stawie, znajdującym się na miejscu dawnego sztybu kopalni soli t. zw. „Zapadliśki”. Ciało nieszczęśliwego nie udało się wydobyć.

Nad brzegiem stawu zgromadziła się rodzina oraz znajomi zmarłego i po modlitwach, odprawionych przez księdza i pokopieniu wodą święconą zapadliśki zapalono świece i lampki, po czym rodzina i znajomi rzucili do wody stawu kwiaty. Nad brzegiem zapadliśki zapadliśki zapalono świece i lampki

(—) **Tragiczna śmierć dwóch kobiet.** Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godz. 10-jej rano wydarzył się tragiczny wypadek, w którym poniosły śmierć dwie kobiety Zmęczone pracą Stanisława Jędraszko, lat 24 i Halna Markiewiczówna, lat 25, zamieszkałe w Legionowie, zatrudnione przy piekarni toru, usiadły na szynie toru pomiędzy stacjami Legionowo — Nowy Dwór. Z Nowego Dworu jechał pociąg do Warszawy. Masywnista widząc kobiety na torze dał sygnał gwizdkiem. Kobiety usnęły się i wpadły pod pociąg manewrowy nr. 663 idący po drugim torze. Kobiety prawdopodobnie nie usłyszały manewrowego pociągu, myśląc, że gwizdki po dają jedynie pociąg idący w stronę Warszawy. Manewrowy pociąg zatrzymano. Z pod kół wydobyto zmasakrowane zwłoki obu kobiet. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że przyczyną wypadku był brak dostatecznego dozoru nad pracownicami.

(—) **„Dorobił się” domu na kradzieżach kolejowych.** Z Warszawy donoszą: Na stacji Blonie banda, złożona z 6-ciu rabusiów, napadła na pociąg towarowy. Strażnicy ochrony kolei odpędzili rabusiów, strzelając na postrzał.

Gdy pociąg w nocy ruszył, ci sami rabusie utworzyli wagon towarowy i zaczęli wywzacać towary. Strażnicy znowu dali kilka strzałów i jednego ze złodziei zraniono.

Był to 29-letni Feliks Latoszek, „zawodowy złodziej kolejowy”, który na kradzieżach kolejowych dorobił się l., wybułdował sobie duży dom

Interesypana posła

Monopol tytoniowy darował p. Snopczyńskiemu 100.000 zł.

„Wicęzar Warszawski” pisze: W ubiegłym miesiącu poruszyliśmy sprawę umowy, zawartej w 1936 roku przez posła Snopczyńskiego z Dyrektora Monopolu Tytoniowego, która umorzyła p. Snopczyńskiemu bardzo znaczną sumę, dłużną z tytułu prowadzenia przez p. posła hurtowni tytoniowej. Suma ta — według posiadanych przez nas wiadomości — przekracza 100.000 zł.

P. Snopczyński nie zareagował na nasz artykuł w tej sprawie. Natomiast podczas rozprawy sądowej przeciw p. Weberowi p. Snopczyński, zapytany przez jednego z obrońców, potwierdził fakt zawarcia umowy, a tylko ogólnikowo kwestionował wysokość sumy i wykręcał się powiedzeniem, że to jest bardzo długa sprawa.

A więc p. Snopczyński w okresie piastowania mandatu poselskiego zawarł ze Skarbem Państwa korzystną dla siebie umowę. Jak mogło stać się coś podobnego wobec artykułu 44 Konstytucji, który mówi wyraźnie, że „posłowie nie wolno na swoje, ani na obce imię... otrzymywać od Rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych”.

Dalszy ciąg tego artykułu brzmi: „Za naruszenie powyższych zakazów poseł będzie na żądanie Marszałka Sejmu lub Prezesa Najwyższej Izby Kontroli oddany pod sąd Trybunału Stanu, pozbawio-

ny mandatu poselskiego i korzyści osobistych, od Rządu otrzymanych”.

Posłowi Snopczyńskiemu zarzucono publiczne, w prasie i w sądzie, przekroczenie art. 44 Konstytucji. A zatem? Przed Trybunałem Stanu mogła postawić tylko Marszałek Sejmu lub Prezes NIK. Jeżeli, jak należy przypuszczać, mają oni jeszcze jakieś wątpliwości w tej sprawie, to i na to jest rada w regulaminie sejmowym, którego art. 99 mówi:

„Sąd Marszałkowski powołany jest do orzekania w sprawach o czynny, nie licujące z honorem i godnością posła”.

A więc sprawa posła Snopczyńskiego powinna w pierwszym stadium być badana przez Sąd Marszałkowski. Kto ma się do to postarać?

Może to uczynić specjalny rzecznik, poseł, stawiający zarzut, albo poseł, który zarzut dotyczy.

Najlepiej byłoby, gdyby sam p. Snopczyński wniósł swoją sprawę do Sądu Marszałkowskiego. Gdy inni posłowie nawet drobne sprawy kierują do Sądu Marszałkowskiego, to jakże p. Snopczyński może spokojnie przyjmować poważne zarzuty, aż do przekroczenia Konstytucji?

Opinia publiczna czeka na Sąd Marszałkowski w sprawie tytoniowej p. Snopczyńskiego.

Odciął dziewczyńie nos za odmowę małżeństwa.

Z Radomska donoszą: Syn rolnika ze wsi Dębowiec, pow. radomszczańskie, 20-letni Stanisław Gierakowski, zapłonął gorącą miłością do 15-letniej Janiny Szczegodzińskiej, córki zamożnego rolnika z tejże wsi.

Gierakowski, znany rodzicom Szczegodzińskiej jako awanturnik, nie był brany pod uwagę jako kandydat do ręki córki, tym bardziej, że 15-letnia Janina unikała natręta.

Zakończony postanowił zdobyć dziewczynę za wszelką cenę. Upatrzywszy stosowną chwilę, zaczął się zalecać do dziewczyny na pastwisku, gdzie pasła krowy.

Gdy odrzuciła jego umizgi, wyjął z kieszeni brzytwę i w przystępnie szatu odciął dziewczynie nos wraz z częścią ust. Zalana krwią dziewczynka zdołała dowieść się do domu, a napastnik zbiegł do lasu.

Ranną odwieziono do szpitala w Radomsku.

Po dwóch dniach poszukiwań, policja ujęła Gierakowskiego i oddała go do dyspozycji sędziego śledczego.



PIAŚCIOWANIE

Napisał RASKATOW.

44)

W ciągu pięciu minut dwaj osobnicy zmienili się nę do poznania. Przebrali się, postarzelij o kilkanaście lat, a charakterystyczny wykonali po mistrzowsku z widoczną wprawą.

— Dobrze... bardzo dobrze... — rzekł Busze. — A teraz uciekać... Najlepiej postarajcie się przebrać do Parsyja... Nie wiem co się tu ze mną stanie. — Mam jednak nadzieję, że nie wpadnę.

Stali przy otwartym oknie. Zerwał się dość silny wiatr i słychać było, jak poszum głuchy przeleciał po wierzchołkach drzew. Franki zafalowały silnej i nadejść się jak żagle... Płomień lampy zaczął drżeć...

— Pieniądzy wam starczy?

— Starczy...

— Jeśli potrzeba — zaopatrzyć się. Przychadza się w drodze... Busze nie dookończył. Uwagę jego zwrócił gwar, dochodzący od strony miasta. Po chwili w głębi ulicy ukazały się jakiejś światełka, zbliżające się w stronę domu Buszego.

— No, chłopcy, teraz marz... Przez ok-

no i na pola.

Powtarzając tego wezwania burmistrz już nie potrzebował. Nieznajomy z kocią zręcznością wyskoczył przez okna i po chwili li chrzęst łamanych gałęzi wskazywał kierunek, w którym poszli.

Busze odetchnął głęboko, całą pierś... Zamknął okno i czekał.

Nie trwało długo, a w sieni rozległo się pukanie do drzwi, zrazu nieśmiałe, potem coraz gwałtowniejsze. — Zadzźwięczał dzwonek. Burmistrz miasteczka Alaton wolnym krokiem zbliżył się do drzwi i udający zbudzonego z twardego snu, odsunął zasuwkę i otworzył.

Przed drzwiami stała grupka, złożona z kilku ludzi, którzy na widok burmistrza zaczęli równocześnie coś wykrzykiwać.

— Ależ, panowie! — huknął Busze, — niech jeden mówi, a nie wszyscy naraz, bo nic nie mogę zrozumieć...

Z grupy wysunął się naprzód mały miejski policjant, który tej nocy miał służbę w tej dzielnicy, gdzie znajduje się „Złota Kowica”.

— Natknąłem się pierwszy...

— Ale na co... Niech że pan mówi wszystko...

Policjant, zdenerwowany do najwyższego stopnia i pod wrażeniem tego, co nie tak dawno widział, zaczął opowiadać:

Stał na posterunku opodal restauracji i widział, jak ją zamykano i jak wychodzili goście. Minęła właśnie godzina druga w nocy. Goście po wyjściu z restauracji spokojnie rozszli się w różne strony. Tak bywało co nocy. Policjant nie podejrzanego nie zauważył. Może z pół godziny po tem, udał się na ostatni obchód — tak, by o godzinie trzeciej być na zmianie. I oto nagle po kilku krokach, gdy tylko skręcił w ulicę Rzeczną, ujrzał coś, czego początkowo nawet nie zrozumiał. Zdawało mu się, że pod płotem leży w objęciach kilku śpiących pliaków... Leżeli bez ruchu, cichutko i zdawało się, że zważywszy się pod płot, natychmiast usnęli.

Gdy jednak podszedł bliżej i zaświecił latarką, z przerażeniem stwierdził, że na ziemi leży troje zabitych ludzi.

— Zabijcie? — zapytał w najwyższym zdumieniu burmistrz. — Zabijcie o kilka nacięć kroków od uczęszczanej restauracji?

— Tak, panie burmistrzu!

— I pan nie słyszał?

— Przysięgać mogę, że najmniejszego szmeru nie słyszałem.

— Więc jak się to mogło stać?

— Może stało się właśnie wówczas, gdy wszyscy wychodzili i przed restauracją było gwarno, ale i to nie wydaje mi się prawdopodobne, bo nawet w największym gwarze nie słumi się krzyków trzech mordowanych ludzi. Przecież coś usłyszełby ci, którzy opuszczali restaurację.

Burmistrz wpatrywał się w policjanta nieruchomo, jakby nie mogąc ochłonąć z etrznego wrażenia, jakie wywarła na nim wiadomość o śmierci trzech ludzi na

ulicach rządzonego przezeń miasta. Po pewnej chwili milczenia, gdy z tłumy, który słuchał dotychczas rozmowy burmistrza z policjantem, odezwały się zaczęły głosy oburzenia, Orłow odezwał się:

— O kilka kroków od pana zabito człowieka... a stało się to tak, że pan nic nie słyszał! Dzwonek! Bardzo dziwne! Nawet powiedziałbym: niesłychane. Czemu ich zabito?

— Dokładnie nie wiem. W każdym razie nie nożem i nie rewolwerem... bo wokół nie było śladu krwi — odpowiedział policjant.

— Czy zawiadomiono komendanta policji?

— Tak. On przypuszczalnie jest już na miejscu.

— Zamknięto drogi miejskie na rogatkach?

— Tak!

— Dobrze! Zaraz będą gotowi!

— Gdy burmistrz znalazł się na miejscu strasznego wypadku, mimo nocnej pory wokół zabitych zgromadził się poważny tłum. Zabijc leżeli jeden obok drugiego, prawie obejmując się i nie ulegając wątpliwości, że nie poukładali się tak sami, lecz zostali ułożeni.

Burmistrz oświecił latarką tego, który leżał pierwszy. Był to młody człowiek. Na sobie miał bluzę robotniczą. Na twarzy jego zastygł wyraz przerażenia. Wokół niego biegła wazientka ciemna przęga.

Burmistrz obejrzał drugiego, wreszcie skierował światło latarki na trzeciego i skłonił się Spojrzała na niego ścigała twarz z wybałuszonymi, szklanymi oczyma, pozbawionymi białki i rzęś...

Z Korwinowa

W niedzielę, 4 lipca b. r. Ochota, Straż Pożarna w Korwinowie obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru. Chrzestymy sztandaru byli: p. dr-wa Dekkańska, p. Cz. Piekutowski, właściciel Zakł. Cer., „Korwinów”, p. Wrześniański, p. W. Rzemponek dyr., p. Patorska M. i p. Górniak A.

W uroczystości brały udział sąsiadnie strażackie z Wrzosowej ze sztandarem i orkiestra, z Bleszna, Huty Starej, Brzesin Małych, Poczesnej i z Kamienicy Polskiej ze sztandarem. Powiatowe władze strażackie reprezentowali: Stan. Szwaja, instruktor i L. Herbsztrajt, komendant rakowskiej straży.

O godz. 8-iej nastąpiła zbiórka oddziałów Straży i delegacji, po czym o godz. 9-iej wyruszone przy dźwiękach orkiestry na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Poczesnej. W czasie poświęcenia sztandaru ks. Proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, stawiając za przykład dla strażackich ich patrona św. Floriana.

Po nabożeństwie odbyła się deflada przed delegacją i zarządem, po czym nastąpił odmarsz.

Po powrocie o godz. 11-iej odbyło się wbiżanie gwóźdź do drzewca sztandaru, przy czym delegacji poszczególnych straży składali gospodarzom życzenia dalszej owocnej pracy społecznej i państwowej.

Na zakończenie Halinka Wrześniańska ładnie zadeklamowała wiersz — „Rycerze św. Florjana”, za co otrzymała rzesiste brawa.

Po uroczystości urzędowo przyjęcie dla delegacji i orkiestry, gdzie brał strażacka spędziła kilka godzin na miłej pogawędce.

Straż Korwinowska nie należy do ostatnich, a mając obecnie tak energicznego prezesa, jakim jest p. Piekutowski, wierzyć należy, że w krótkim czasie wysunie się na czoło tutejszego rejonu, a może całego powiatu.

F. T.

Drobni rolnicy eksploatują

bieda - cegielnie.

Z różnych stron kraju dochodzą wiadomości o mnożeniu się wypadków otwierania przez drobnych rolników t. zw. bieda - cegielni. Wypalanie cegły następuje przy pomocy bardzo prymitywnych sposobów, a jej zbyt idzie w większości wypadków nietylne na potrzeby własne, ile w celu sprzedaży wyprodukowanej cegły na okoliczne budowy.

Według opinii zainteresowanych tą fabrykacją sfer przemysłowych, rekrutujących się spośród właścicieli cegielni, wyprodukowana w ten sposób cegła stanowi materiał o bardzo małej wytrzymałości, groźny z punktu widzenia bezpieczeństwa budowli. To też sfery przemysłowe zwróciły się poprzez swoje organizacje z wezwaniem do miarodajnych czynników, by władze administracyjne I-iej instancji cegielnie takie zamakały.

Wypadki eksploatacji bieda-cegielni przez drobnych rolników zachodzą szczególnie często na Pomorzu. Według posiadanych przez nas informacji, pewien rolnik w Nowej Wsi pod Starogardem zamierza wyprodukować w bieżącym sezonie 300 — 300 tysięcy sztuk cegły, oferując ją po 2 zł. za 1000 sztuk budowlanych na terenach, parcelowanych przez zarząd miejski miasta Starogardu.

Wypadki te świadczą, że poprawa sytuacji w rolnictwie musi być bardzo problematyczna, skoro właścianie uciekają się do tak pobocznych źródeł zarobku.

W Zagłębiu Donieckim

„Za Industralizację” (Nr. 132) rozpisuje się obszernie jak stoja sprawy z zaopatrzeniem robotników kopalni w artykuły pierwszej potrzeby.

Jak i wszędzie w ZSRR, w Zagłębiu Donieckim dbają jedynie o wykonanie planów na papierze, o efektowne statystyczne zestawienia, lecz bynajmniej nie o istotne zaspokojenie potrzeb ludności.

Rezultat jest taki, że „towarów jest w bród, lecz niema co kupować”.

Przywieziono całymi wagonami obuwiem płóciennym, lecz nieodpowiedniego wymiaru. Nikt tego obuwi nie kupuje.

„Nie lepiej stoi sprawa z gotywnymi ubiorami... ciągnie dalej dziennik. Mimo letnich upałów, do składów towarowych usilnie przywożą... wawatowane kurtki i palta zimowe. Natomiast ubiorów letnich nie ma wcale”.

Manufaktury, materiałów na ubiory rów nież nie ma.

A jak stoi sprawa z artykułami spożywczymi? Kontrola lotna ujawnia, że tylko w wyjątkowych wypadkach można znaleźć w sklepie wszystkie niezbędne artykuły.

W sklepie Nr. 239 brakowało soli,

śledzi, kaszy, makaronów. W sklepie Nr. 259 nie było machorki, soli i nawet zapalek. W sklepie Nr. 278 brakowało cukru. Na hucie Nr. 1717-bis, sklep położony tuż u bramy wejściowej sprzedaje wyłącznie... wódkę, cukierki i pierniki”.

W sklepie spożywczym przy hucie im. Szwarca nie można było dostać cukru, so li zaś był jeden kilogram. Soli tej nie sprzedawano klientom, lecz przechowywano ją, by pokazać w razie inspekcji lot nej.

Naogół prawie wszędzie brak jest soli, brak cukru i źle stoi sprawa z chlebem.

Naogół urzędnicy sowieccy nie dają sobie rady z zaopatrzeniem Donbasu w artykuły pierwszej potrzeby. Robotnicy odpłacają się znieniemą produkcją węgla, lub zwyczajną... ucieczką z tej osławionej „Kotłowni przemysłowej sowieckiej”, jaka jest Zagłębie Donieckie.

Naiwni

O „sprawnej” działalności agentów Kominternu uwijających się na terenie walczącego po stronie „czerwonej” Hiszpanii batalionu im. Dąbrowskiego świadczy wymownie fakt, iż batalion ten wystosował list otwarty w sprawie pomocy dla „czerwonej” Hiszpanii.

List ten, zatytułowany: „List polskich ochotników republikańskiej armii hiszpańskiej do rady naczelnej Str. Ludowego, rady naczelnej PPS., komitetu centralnego K.P.P., do centralnej komisji Związków Zawodowych i central wszystkich robotniczych i pracowniczych organizacji Związków Zawodowych, do wszystkich organi-



Ameryka południowa potrzebuje emigrantów

W prasie południowo-amerykańskiej pojawiają się liczne artykuły żądające silnego dopływu emigracji europejskiej. Jest to specjalnie ważne dla przedłużonej Polski, posiadającej według obliczeń prof. Poniatowskiego — około 9 milionów rolników, niepotrzebnych dla celów produkcji rolnej. Z drugiej strony sytuacja jest o tyle pomyślna dla polskich wieśniaków, że Hiszpania i Włochy, dwa narody, które do niedawna dostarczały Ameryce Południowej największych zastępów emigrantów — obecnie, na skutek znanej sytuacji politycznej mają zahamowaną emigrację. Japończycy, którzy by tam chętnie jechali — nie są bardzo mile widziani, gdyż stanowią dla tych krajów prawdziwe „złote niebezpieczeństwo”. Z pozostałych państw emigracyjnych Polska jest niemal bezkonkurencyjna, jako obywateli rezerwu rąk robotniczych, a przeto chłop polski ma tam o piwie najlepszą na świecie kolonizator. Świadczą też o tym wymownie skolonizowane przez Polaków osady w trzech południowych stanach Brazylii, oraz na argentyńskim terytorium Misiones.

Aby zilustrować cyframi jak olbrzymie jest zapotrzebowanie na robotników i osadników w Ameryce Południowej — wystarczy przytoczyć za ekonomistami brazylijskimi, że jeden tylko stan Sao Paulo w Brazylii potrzebuje obecnie dla całkowitego wykorzystania swych możliwości rozwojowych około 400.000 robotników, których w Brazylii pracodawcy nie mogą znaleźć, gdyż bezrobocie tam nie istnieje. Najbardziej pożądani dla Sao Paulo są robotnicy rolni z Polski, których pewną ilość rząd stanowy ma bezpłatnie przewieźć do Brazylii. W celu przeprowadzenia tej sprawy bawi w Polsce delegat stanu Sao Paulo, p. Romero. Uzyskał on podobno od rządu polskiego zezwolenie na werbunek pierwszej partii robotników na plantacje kawy i bawełny. Na wyzniesie stanu Sao Paulo klimat jest najzupełniej zdrowy dla robotników europejskich, którzy w ciągu kilku lat wytrwałej pracy mogą oszczędzić sumę pieniędzy, wystarczającą na założenie własnego gospodarstwa rolnego. Zwykle dzieje się tak, że Polacy, którzy dorobili się w Sao Paulo — zaku-

zają antyfaszystowskich, do całego ludu polskiego”, podpisali: dowódca batalionu Dąbrowskiego — Janek Barwiński, komisarz polityczny batalionu Dąbrowskiego — Stanisław Matuszczak, komisarz polityczny dla Polaków w Hiszpanii.

Biedni, naiwni rodacy.

Doła robotnicza

Gazeta „Sowiecka Sibir” publikuje list otwarty młodego Stachanowa, który skarży się, że pracując w fabryce cukru uzyskał rekord stachanowski i nagrodę w postaci zegarka. Kiedy zwrócił się do komitetu fabrycznego, prosząc o wydanie przyznanego mu zegarka, odpowiedziano, że otrzyma takiowy jeśli w roku 1937 uzyska również doskonałe wyniki jak w nagrodzonym roku 1936... Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju „nagrada” bardzo ostudziła dziareskiego stachanowca.

„Prawda” porusza niedole robotnika Jefimowa, któremu podczas pracy maszyna strząsała ramię. Jefimow otrzymał od zarządu fabryki 300 rublową zapomogę, którą jednakże... potrącono mu arcyekrupalnie z pensji wypłacanej w czasie choroby robotnika — rodzinie, pozostawiając ją w ten sposób w wręcz tragicznych warunkach materialnych.

Na porządku dziennym

Czasopismo sowieckie „Czelabinskij Raboczi” donosi o zgola sensoryjnej historii. Nieopałd miasta Ufimski, powstało do osiedle robotnicze składające się ze 139 domów. Wszystko byłoby piękne, gdy by nie tego rodzaju drobnostki, jak to że nie ma w całym osiedlu wody, studnia naj bliższa oddalona jest o kilometr, a po chleb trzeba chodzić... 3 kilometry. Nie ma tam oczywiście ani elektryczności, ani radi a, poczta nadchodzi z parodiowym opóźnieniem, słowem — ludzie żyją arcyprymitywnie, zgola niepodobnie do propagandowych rewelacji sowieckich.

Nowy środek na cukrzyce

Donoszą z Budapesztu, że profesor dr. Wojciech Szent-Györgyi, który wykłada chemię organiczną na uniwersytecie w Szegejdynie, wynalazł nowy środek na cukrzyce, który już w kilkunastu wypadkach dał nadzwyczaj korzystne wyniki. Dr. Szent-Györgyi stwierdził przed kilku dniami na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego, że acetoza, t. j. kwasnienie krwi może być leczona przy chorobie cukrowej przez dawanie choremu kwasu bursztynowego, dzięki czemu niebezpieczeństwo tej choroby zostaje spalizowane.

Eksperymenty w tym kierunku przeprowadzone zostały na klinice w Szegejdynie przez szereg lekarzy. W większości wypadków acetoza została zupełnie wyleczona. Dotychczas, jak wiadomo cukrzyca leczona jest insulinią.

Miłość wszystko wybaczy

Stolica Danii znalazła sobie w obecnym sezonie ogórkowym żywy temat rozmów i komentarzy. Atmosferę plotek i domysłów wywołała około siebie młoda mężatka nazwiskiem Joanna Lund, stała mieszkanica Kopenhagi, będąca urzędniczką wielkiej firmy transportowej. — Przed dwoma laty panna Joanna Lund poślubiła biednego studenta-malarza, który oprócz serca i wiernej przyjaźni plastycznie otwarzanej na płótnie nie więcej nie mógł ofiarować swej bogdanca. Pani Moris z domu Lund odznaczała się żywym temperamentem, który predestynował ją do zajęcia wybitnej roli w biurze transportowym, gdzie zajmowała drugie zaraz po dyrektorze stanowisko.

Upały czerwcowe nie przeszkodziły pani Moris do zajmowania się ważnymi sprawami biurowymi, a jednocześnie kierowania gospodarstwem domowym. Mąż, wieczny student i rozmarzony artysta, obserwujący władczą naturę swej pani, podejrzewał w tym wszystkim niewierność. Pewnej soboty po południu znalazł potwierdzenie swych przypuszczeń. Zauważył bowiem, że w pobliskiej kawiarni, w której mieścił się automat telefoniczny, żona prowadziła ożywioną rozmowę. Kiedy zbliżył się do zamkniętej kabiny usłyszał tylko słowa „kochanym” i „najdroższym”, przepłatanie wesolym uśmiechem i dociwpaniem. Było mu już tego za wiele. W momencie, kiedy usiłował wkroczyć do kabiny, został przemocą z niej wypchnięty, poczem pani Joanna prowadziła w dalszym ciągu wesolą dialog, trwający z górą 40 minut.

Nazajutrz złożył student-artysta skargę sądową, rozpatrzoną w kilka dni potem przez sąd kopenhaski. Sędzina nie przychylił się do motywacji akademika, uważając, że każda małżonka ma swobodę porozumiewania się według własnej woli. Jednocześnie zalecił zawarcie zgody. Po wyroku, ogłoszonym publicznie, w sali sądowej przed wsiebkami sprawozdawcami prasowymi młodzi małżonkowie ucałowali się serdecznie, przyczem student obiecał kochać bez podejrzliwości, a pani Joanna przyrzeka małżonkowi ograniczać rozmowy telefoniczne do 10 minut.

Sowieckie samochody

Wychodzący w Moskwie w języku niemieckim komunistyczny dziennik „Deutsche Zentralzeitung” omawia stosunki panujące w szeroko reklamowanej sowieckiej fabryce samochodów seryjnych Gorki. Zakłady w Gorkim w przeciągu ostatnich 5 i 1/2 miesiąca wypuściły ni mniej ni więcej tylko o... 9.000 sztuk wozów za mało.

Świeżo wyprodukowane wozy odznaczają się wyjątkowo tandetnym wykonaniem. W 130 wypadkach już przy próbnych jazdach trzeba było nowiutkie samochody wycofać z obie gu... Niektóre z tych samochodów odznaczają się zupełnie karygodnymi brakami, bo np. wypuszcza się wozy bez... akumulatorów. W niektórych ni ma... sprzęgieł, a jeszcze w innych są wadliwie wmontowane poszczególne części.

Tak pisze komunistyczna „Deutsche Zentralzeitung”, a może redagują ją... wyrogowie ludu i w ogóle trockiści.

St. D.



Na szlaku Tour de France.

Na zdjęciu naszym efektowny i malowniczy szlak trasy, który przebyli zawodnicy biegu kolarskiego „Tour de France” na odcinku Ais de Bains.

Ze świata

(X) Człowiek, który będzie miał 80 imion. Józef Dupont, właściciel sklepu perfumeryjnego na bulwarach paryskich, zo stał szóstym ojcem młodemu Dupont. Dupontów — jak wiadomo — jest we Francji tysiące. Chcąc wyróżnić swego potomka czymkolwiek od innych Dupontów, papa Dupont postanowił mu nadać 80 imion. Urzędnik stanu cywilnego w merostwie mie siał — zgrzytając zębami — wypełnić jednak całą stronice wyliczeniem imion: Jakóba, Augusta, Franciszka, Emila, Ernesta etc. etc., albowiem prawo francuskie nie przewiduje żadnych ograniczeń w nadawaniu imion dzieciom.

(X) Elektryczna pałka gumowa bronią policjantów w Ameryce. Policja w Stanie Wisconsin (U. S. A.) otrzymała nową broń. Jest to t. zw. pałka magiczna, która służy do ubezwładniania stawiających silny opór przestępców. Pałka z gumy nie różni się pozornie niczym od zwykłych pałek gumowych. Wystarczy jednak lekkie dotknięcie tą pałką, aby natychmiast ubezwładnić i pozbawić swobody ruchów daną osobę. W tym momencie, gdy policjant dotyka pałką osobnika, którego chce are sztować, naciska on kontakt znajdujący się w ręce pałki i włącza prąd elektryczny,

który wyładowuje się w stalowym oku ciu pałki. Porażenia prądem bywają tak silne, iż częstokroć dany osobnik ulega omdleniu i pada na ziemię.

(X) Projekt międzynarodowej wystawy sztuki kulinarnej. Międzynarodowy Związek Kuchmistrzów zwrócił się do austriackiego rządu z propozycją zorganizowania międzynarodowej wystawy sztuki kulinarnej. W związku z tym austriacki związek kuchmistrzów powołał komisję złożoną z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki kulinarnej celem opracowania planu tej oryginalnej imprezy.

(Wystawa odbyłaby się we Wiedniu w r. 1938.

(X) Do czego służą poziomki w Bułgarii. W tym roku urodzaj na poziomki był w Bułgarii tak wielki, iż pomimo znacznego eksportu pozostały w kraju jeszcze olbrzymie zapasy tych smacznych lecz łatwo psujących się jagód, z którymi nie wiadomo co zrobić. Zwłaszcza w okolicach Filipopolu nagromadziło się w składkach paręset centnarów poziomki, których nie można było sprzedać. Władze postanowiły wówczas zuzyskować poziomki jako — mawóz. Zeorano pola okoliczne i na wlezione je poziomkami.

(X) Zapomniał gdzie mieszka. Osobli we ogłoszenie ukazało się w belgradzkim dzienniku „Politika”. Brzmiało ono tak: „Proszę mego nowego gospodarza, któremu zapłaciłem zgóry komorne za mieszkanie, aby mnie zawiadomił, gdzie właściwie znajduje się moje mieszkanie, zapomniałem bowiem, jak się nazywa ulica, przy której znajduje się kwateryonowany dom, oraz jakim numerem jest ów dom opatrzone. Klucze od bramy i mieszkania znajdują

ją się u mnie. Podpisano: Milan Buskicewicz, nauczyciel gimnazjum”. „Politika” dodaje od siebie, iż rozbarwniony profesor przypomniał sobie, że nie zna adresu swego nowego mieszkania dopiero wtedy, gdy wszystkie meble znajdowały się już na wozie i tragarze zadali mu pytanie, dokąd właściwie mają przewieźć urządzenie starego mieszkania. Zdało się, iż jest chodzi o rekord na polu rozbarwienia, profesor Buskicewicz z Belgradu może śmiało pretendować do palmy pierwszeństwa.

Ojciec porwał... córkę

Ślub z przeszkodami.

Angielska miejscowość Gretna Green, miejsce ślubów dla nieletnich, stała się znów ośrodkiem sensacji. Bohaterem historii jest nie naręczony, bogaty Amerykanin węgierskiego pochodzenia, bohaterka nie jest również 17-letnia Amerykanka Marta Kerr, córka bogatego przemysłowca z Nowego Jorku. Prawdziwym bohaterem historii jest sam przemysłowiec, któremu udało się w ostatniej chwili przeszkodzić ślubowi córki w Gretna Green.

Młodzi ludzie poznali się z początku biejącego roku w Cannes i ze względu na brak pełnoletności Marty Keer, postanowili pobrać się w Gretna Green. Małżeństwo musiało być zawarte szybko, bo ojciec panny zapowiedział swój przyjazd do Londynu, aby spędzić miesiąc ferij przy boku córki. Przybył istotnie do Londynu, ale córki nie zastał. Córka, która przebywała właśnie w hotelu w Gretna Green, zatelefonowała w nocy do swego ojca do Londynu i doniosła mu, że weźmie ślub za parę godzin. Gdy ojciec zaprotestował, od

powiedziała mu ze śmiechem, że już jest za późno, ażeby mógł jej przeszkodzić. Ale nie znała dobrze swego oca. Ten zatelefonował natychmiast do Scotland Yardu i do policji w Gretna Green, po czym zamówił samolot. W trzy kwadransy później poleciał prywatnym samolotem do Gretna Green, po tym uład się samochodem do hotelu, w którym mieszkala córka i wtargnął o godzinie 5-tej nad ranem do jej pokoju. Tymczasem naręczony spał spokojnie w innym skrzydle hotelu.

Ale na tym nie koniec. Gdy pan Kerr jadł śniadanie, córka skorzystała ze sposobności, gdy rozmawiał z kelnerem i uciekła. Była już pod drzwiami pokoju swego naręczonego, gdy dopadł ją ojciec chwycił ją za ramię i zaprowadził siłą na lotnisko. O godzinie ósmej nad ranem wrócił z córką do Londynu i o 9-tej, gdy córka miała brać ślub, siedział z nią przy śniadaniu w hotelu. Ale mimo tej udanej wyprawy nie jest wykluczone, że jego córka znajduje jeszcze sposób poślubienia swego naręczonego.

Nauka moralna.

Cesarz austriacki, Franciszek Józef zwiadał wieżenie.

— Za co skazano tego człowieka? — spytał naczelnika wieżenia, wskazując na starego człowieka.

— Za kradzież bochenka chleba.

— Hm. A dlaczego ukradł chleb ten? — zwrócił się monarcha z zapytaniem do wieżnia.

— Bo byłem głodny. Najjaśniejszy Panie!

— Gdzie byliście? No, no. Jak się jest głodny, to się nie kradnie, tylko siada się do stołu i je!...

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADIO?

ŚRODA, 14 LIPCA.

- 6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Wieczne życie” — pogadanka — wygl. S. Stenicki. 12.25 Orkiestra salonowa pod dyr. Br. Nagiewskiego (z Łodzi). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „O lipach, lecie i upale” — kwa drans poezji S. Flakowskiego. 16.15 Pieśni w wyk. chóru męskiego „Hejnał” z Brzezin Śląskich pod dyr. S. Jasiewicza (z Katowic). 16.45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej” — odczyt wygl. prof. K. Gorski (z Wina). 17.00 Reclia M. Szaleskiego (altówka). Akompaniament prof. L. Urstein. 17.25 Pieśni francuskie w wyk. Anieli Szlemiskiej. Przy fortepianie prof. L. Urstein. 17.50 „Buduję własny dom” — „Projekt budowlany” — pogadanka — wygl. inż. Tad. Michajła (z Katowic). 18.00 Chwile Bursy Studijskiej. 18.45 Marian Anderson i Benjamin Gitli śpiewają z płyt. 18.50 Pogadanka „Aktualia”. 19.00 Słynni dyrygenci — XIII audycja: Fritz Busch i Eugene Ormandy (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 W kieżycowa noc — w wyk. Krak. Kwartetu Schrammala: A. Herman (I skrzypce), W. Gottwald (II skrzypce), P. Verbički (harmonia), J. Makomicz (gitara). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Róży Etkinówny (fortepian). 21.45 „Dwórki na Antokoju” (fragment) I. Chodki, recytacja prozy (z Wina). 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. G. Filteberga. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Przekład prasy Komunikat meteorologiczny.



Oryginalny jarmark poleski

Na zdjęciu naszym — fragment oryginalnego jarmarku poleskiego, odbywającego się w Pińsku na łożdach.

MARIUSZ DOŁĘGA

26)

Meżatka

POWIEŚĆ.

— Bez wątpienia. Właśnie pomyślałem w tej chwili, jakby pani ślicznie wyglądała ze swymi ciemnymi włosami na polu, pełnym maków, lub złotego hubinu.

Roześmiała się.

— Nie ma już makowych pól. Urzędy ziemskie i kółka rolnicze tak forsownie pracują, że maki można spotkać tylko gdzieś niegdzie na chłopiejskich polkach. W tym roku, na wsi szukałam umyślnie tam, gdzie ich bywało najwięcej i znalazłam zaledwie kilka.

— Pani zawsze latem wyjeżdża na wieś?

— Tak, do mojej matki, do Runic, w kieleckim.

— Znam trochę tamte strony, miałam nawet kiedys rodzinę.

Przez cały czas rozmowy wpatrywał się w Lenę z nietajonym zachwytem, co ją dziwnie krępowało. Zwykle swobodna, teraz traciła wątek rozmowy, była prawie rozdrażniona. Nieznacznie spojrzała na zegarek.

Zauważył to i uśmiechnął się.

— Tak, siedzę już dwadzieścia minut i dotąd nie powiedziałem pani tego, co chciałem powiedzieć.

— Co takiego? Słucham — rzekła z prostotą, nie podejrzewając nic złego.

Zauważyła równocześnie, że pan Zbigniew jest jakiś niespokojny, czerwieni się lekko, wreszcie gwałtownie, jakby się

zdecydował na skok z góry rzucił:

— To, że od chwili, jak panią zobaczyłem, nie mam ani godziny spokoju, to że ciągle widzę panią przed sobą, że gotów jestem chyba popełnić szaleństwo, że panią kocham, że pani jest właśnie ta, której podświadomie szukam już od lat.

Lena przerażona tym wybuchem, przy trzymując ręką tłukące się serce, wstała i powiedziała z oburzeniem, w którym grała nuta ironii.

— I w jakim celu pan to mówi? Przeszedł pan, żeby nam złożyć swoje uznanowanie; nie wiem, czy szacunek wyraża się w ten sposób.

Mówiąc, uspokajała się powoli, a widząc, że milczy, ciągnęła dalej:

— Panu nie wolno było tego mówić, a mnie słuchać. Czy sądził pan może, że potem pozwoli się panu widywać potajemnie, może całować? Nie mógł obrazić mnie pan więcej. Jeżeli pan sądzi, że wszystkie kobiety są łatwą zdobyczą, to ja nią nie będę napewno!... zdaje mi się, że dwadzieścia minut przeciągają się zbyt długo.

Była pewna, że po tym co powiedziała odejdzie zaraz, tymczasem on stał bladej z nabrzmiałymi na czołe żyłkami, widocznie zbierając myśl, by coś powiedzieć.

— Niech mi pani wybaczy — rzucił wreszcie — ja, jeżeli panią obraziłem, to niechcący, a pani zrobiła ze mnie odrzu człowieka wyzutego ze wszystkich skrupułów.

„Proszę mi wierzyć, że tak nie jest — dodał z gorącą prośbą w głosie. — Przyznaje, że to nie jest sposób, że byłem szalony, ale czyż to moja wina, że tak... od

pierwszej chwili... Gdyby mnie pani chciała zrozumieć, to wybaczyłaby mi napewno!

Lena zrobiło się żal pana Zbigniewa, to też próba nowego oburzenia wypadła nie dość silnie.

— Jednakże w brzydki sposób wykręślił pan sytuację; przecież gdyby tu był mój mąż, nie śmiałyby pan mówić nic takiego.

— Nie wiem, co stałoby się wtedy, wiem natomiast, że przedzi, czy później, musiałem to pani powiedzieć. Przecież nie nie żądam, choć tylko móc kochać panią, tego mi pani zabronić nie może.

— Ale mogę panu zabronić widywać mnie i to robię już teraz.

— Nie. Pani jest za dobra, by zrobić mi taką krzywdę; ja ze swej strony daję słowo honoru, że nigdy nie będę pani niepokoił swymi wyznaniem, ani nie narażę pani na najmniejszą przykrość. Proszę o trochę życzliwości, takiej maleńkiej przyjaźni. No dobrze? i proszę zapomnieć o tym nieznośnym, że wubichowanym Zbigniewie, tylko troszkę polubię Zbyszka.

Mówił to wszystko tonem serdecznym, miłym, trzymając rękę Leny w swoich dłoniach i okrywając ją pocałunkami.

— Nie wiem doprawdy, czy mogę panu wierzyć i czy powinienam wybaczyć — rzekła miękko, pragnąc zo wszelką cenę nie przedłużać tej sceny i jego obecności w domu.

— Ależ tak, zresztą przekona się pani. Uciekam już teraz. Dowidzenia i proszę się nie gniewać.

Lena została sama. Nie była z siebie zadowolona, czuła, że była słaba, że wła-

ściwie, mimo tych zapewnień, uległa, bo ktoś zaryczył, że podobne sceny nie będą się powtarzały. Ostatecznie na środki radykalne jeszcze jest czas — pocieszała się niepewnie. Teraz cała ta scena wydała jej się przede wszystkim zabawna.

— Podesza do bukietu i powąchała różę.

— Prócz tych od Kazia, pierwszy raz dostawałam kwiaty.

Roześmiała się.

Po chwili wróciły dzieci. Ira opowiadała, że Bożenka za mocno ugryzła ciastko i cały krem wyleciał na obrus, ale pani Radzikiewiczowa nie gniewała się wcale, tylko zebrała nożem i już.

Lena była w świetnym humorze, pieściła się z dziećmi, całowała je i opowiadała wesołe historyjki.

Po powrocie męża, Lena opowiedziała mu przygodę ze Zbigniewem.

— Ja mu durniowi zęby wtyłukę, tylko tu jeszcze raz przyjdzie, a ty też masz talent narażać się na podobne sceny!

— Kaziu, powtórz mi ci dokładnie wszystko. Chyba ja nie narażałam się niczym.

— Nie trzeba go było przyjmować, skoro mnie nie było w domu!

— Ależ nie miałam do tego żadnego powodu. Skąd mogłam przypuszczać coś takiego, przy tym panietaj, że sama otworzyłam drzwi, bo śpiącą już wysła-

— Toś mogła wogóle nie otwierać!

Lena zniecierpliwiła się.

— Eh, Kaziu! robisz mi awanturę, bo nie masz na kim wyrzucić swego niezadowolenia, a ja doprawdy nie czuję się winna, chyba w tym tylko, że jestem za szczerą i zawsze źle na tym wychodzę.

C. d. n.